

CZYTELNIA KRESOWIAK GALICYJSKI



Nr 10 (263) Październik 2018

www.kresowiakgalicyjski.pl

Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

ISSN 1426-4773

Indeks 334596



Rozwój turystyki priorytetem dla gminy

Z burmistrzem Miasta i Gminy Narol Stanisławem Wosińskim rozmawia Marian Ważny

Czym dla Pana jest Narol?

Narol jest moją małą Ojczyzną, tu mieszkam, tu mam rodzinę, przyjaciół i bardzo wielu życzliwych ludzi. Tutaj też pracuję, a w zasadzie pełnię służbę na stanowisku Burmistrza dla całej społeczności gminnej. Każdego, kto przychodzi do mnie staram się wysłuchać i w miarę możliwości pomóc jeżeli takiej pomocy potrzebuje, ponieważ to dla mnie Człowiek jest najważniejszy. Z ogromną determinacją staram się też pozyskać środki na inwestycje, aby naszym mieszkańcom żyło się lepiej

a tym samym gmina zmieniła swój wizerunek na lepszy, bardziej atrakcyjny.

Będzie to już Pana czwarta kadencja. Można się spotkać z opinią, że sprawowanie zbyt długo urzędu wiąże się z rutyną.

W samorządzie pracuję od 1990 roku, najpierw na stanowisku sekretarza, a od stycznia 2002 r. na stanowisku burmistrza. Uważam, że jeżeli poważnie traktuje się swoje obowiązki, to nie ma miejsca na rutynę, bo zawsze jest jakieś nowe wyzwanie, któremu trzeba sprostać. Gmina to bardzo złożony i skomplikowany organizm i za-

cd. na str. 2

Uczmy się od Generała służby Ojczyźnie

W piątek 14 września 2018 r. Zespół Szkół w Lubaczowie świętował 50. rocznicę nadania szkole imienia generała brygady Józefa Kustronia i oddanie do użytku młodzieży zmodernizowanego budynku internatu.

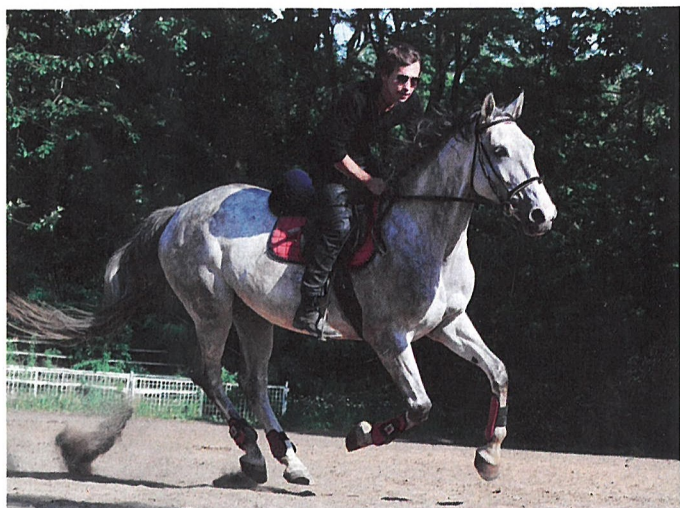
Święto Szkoły rozpoczęło się Eucharystią w konkatedrze. Koncelebrowanej Eucharystii przewodniczył bp Mariusz Leszczyński. Uczestnicy uroczystości przemarszerowali z konkatedry przed budynek nowego internatu (50 lat temu była w tym budynku szkoła). Na jego ścianie odsłonięto tablicę pamiątkową w hołdzie bohaterskim obrońcom Ojczyzny, mieszkańcom ziemi lubaczowskiej – w stuletnią rocznicę wskrzeszenia państwa polskiego i zwycięskich walk o zachowanie miasta dla Rzeczypospolitej oraz w 50. rocznicę nadania szkole imienia gen. bryg. Józefa Kustronia. Bp Mariusz Leszczyński poświęcił tablice oraz pokoje wychowanków i pomieszczenia zmodernizowanego internatu.

Dalsza część Święta Szkoły odbyła się w hali sportowej. Sztandar Zespołu Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie otoczyły sztandary z tym

cd. na str. 3



Andrzej Nepelski dziękuje bp. M. Leszczyńskiemu za Eucharystię



I młodą pierśią chłonąć wiatr...

Psychologia, filozofia i konie

Na wyjazdowej sesji Podkarpackiego Sejmiku, który obradował w Kresowej Osadzie w Baszni poznałem młodego człowieka. Z pasją i zapałem mówił o potrzebie pomocy młodym przedsiębiorcom. Był to Karol Żuchowicz właściciel Stadniny koni w Polance Horynieckiej. Umówiliśmy się na rozmowę. Wychowałem się na wsi, gdzie konie były u każdego gospodarza, byli i tacy, którzy mieli parę koni. Często po podwórzach biegały żrebaki zwane łoszakami. Dzisiaj na moich Czereśniach jest może tylko jeden koń. Koniec wspomnień. Ostatnio byłem na Polance dwa lata temu w okresie późnych sianokosów. Cisza, spokój, zapach siana, kilku młodych ludzi dosiadających koni. Teraz chciałem dowiedzieć się jak prosperuje mała stadnina, położona blisko granicy z Ukrainą. Mile się rozczarowałem. Pan Karol na początku rozmowy nic nie mówił działalności gospodarczej, natomiast zaczął mi opowiadać o swojej pasji społecznikowskiej jakim jest uświadamianie młodym przyszłym przedsiębiorcom i tym, którzy już prowadzą swoje biznesy, żeby czuli się potrzebni, byli dumni z tego co robią, stale się doskonalili i rozwijali. Zapytany o przygotowanie w tym kierunku ze zdumieniem usłyszałem, że ukończył psychologię a obecnie studiuje filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. W wieku 26 lat; tyle oświadczeń, taki szeroki zakres wiedzy, ogrom-

cd. na str. 11

Dożynki w trzech gminach: Oleszyce, Lubaczów i Horyniec Zdrój

Plon, niesiemy plon...

W pierwszą niedzielę września br. odbyły się dożynki w trzech gminach powiatu lubaczowskiego: **parafialno-gminne w Oleszycach**, gminno-dekanalne Święto Plonów w Lubaczowie i parafialno-gminne w Horyńcu Zdroju.

Do parafialnego kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Oleszycach korowód dożynkowy przyprowadziła orkiestra dęta Towarzystwa Muzycznego w Lubaczowie na dziękczynną Eucharystię Sprawował ją dziekan cieszanowski a proboszcz oleszycki ks. kan. Józef Dudek. W homilii, w której były piękne strofy poezji o żniwach, chlebie i rolnikach, kaznodzieja mówił o wartości chleba, jego szacunku. Wiece dożynkowe wyrażają artystom duszy i oczu ich projektantów i wykonawców, którzy nie posiadają studiów artystycznych. Ks. J. Dudek po homilii poświęcił wiece dożynkowe, a wierni odśpiewali: „Chwała na wysokości Bogu”.

Dalsza część Święta Plonów odbyła się na stadionie. Wszystkich powitał burmistrz Oleszyc Andrzej Gryńiewicz. Życzył, „by kolejny rok był czasem pomyślności, przyniósł obfite plony, zadowolenie, by wieś rozwijała się i piękniała a jej mieszkańcy cieszyli się dobrobytem”.

Starosta lubaczowski Józef Michalik podziękował za udział w powiatowych dożynkach w Cieszanowie. – Były trudne żniwa, ale pow. lubaczowski nie miał klęski żywiołowej. Rolnik ma warsztat pracy pod gołym niebem, nie może wiele rzeczy zaplanować, droższe są nawozy i środki ochrony roślin, a cena za jego produkty ta sama albo niższa. W tej ekonomii rolnik ziemi nie pozostawia, nie ma odlogów. To, że nasze łany dają chleb zawdzięczamy rolnikom. Trzeba ich szanować – mówił starosta lubaczowski.

Nadleśniczy Nadleśnictwa Lubaczów Stanisław Zagrobelny odczytał list od Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego skierowany do rolników z okazji Święta Plonów. Starostowie dożynek: Wioletta Baran z Starego Sioła i Tadeusz Władysław z Oleszyc wręczyli bochem chleba z tegorocznego ziarna burmistrzowi Andrzejowi Gryńiewiczowi z prośbą, by go tak dzielił, by nikomu go nie zabrakło. Z koszykami pokrojonego chleba przedstawiciele władz gminy powędrowali wśród uczestników dożynek częstując nim. A potem scenę opanowali artyści i zaczęła się część artystyczna. Grały i śpiewały zespoły: „Niezapominajki” z Cieszanowa, „Cztery Pory Roku” z Oleszyc, „Lisznianie” z okolic Sanoka, „StoneRoses” z Oleszyc, „Nad Brusienką” z Cieszanowa, a wieczorem dał koncert disco polo – Gesek i odbyła się zabawa taneczna. Uczestnicy dożynek podziwiali piękne wiece, skorzystali z poczęstunku przygotowanego przez 8 Kół Gospodyń Wiejskich. Były i inne atrakcje dla dzieci i dorosłych.

Gminno-dekanalne Święto Plonów gminy Lubaczów odbyło się w Tymcach. Z miejsca zbiórki przy świetlicy wiejskiej wyruszył korowód dożynkowy do filialnego kościoła w Tymcach na Mszę św. dziękczynną za zebrane plony. Koncelebrowanej Eucharystii przewodniczył dziekan dekanatu Lubaczów ks. kan. Andrzej Stopyra. Homilię wygłosił kapelan rolników, proboszcz parafii w Załużu ks. Tadeusz Maciejko. Z poświęconymi wienieciami, przy dźwiękach orkiestry dętej z Grodziska Dolnego udali się uczestnicy uroczystości na plac dożynkowy. Były okolicznościowe wystąpienia: wójta gminy Lubaczów Wiesława Kapła, poseł na Sejm RP Anny Schmidt-Rodziejewicz, senatora RP Mieczysława Golby. „Plon, niesiemy plon” śpiewali żniwiarze z zespołu „Niespodzianka” przynosząc snop zboża wójtowi gminy W. Kapłowi. Obtańczyli go tancerze z Zespołu Pieśni i Tańca „Kresy”. Starostowie dożynek gminnych: Małgorzata Głuszek z Krowicy Samej i Józef Jędras z Baszni Dolnej oraz starostowie sołectwa Tymce: Maria Dec i Antoni Pukas wręczyli chleby gospodarzowi gminy Lubaczów do poczęstowania nim mieszkańców i gości. Rozstrzygnięto konkurs na „Najładniejszy wieniec dożynkowy”. Komisja po obejrzeniu 22. wienców przyznała I miejsce dla wienca z Budomierza, II miejsce z Opaki, a III miejsce z Mokrzyca. Odbył się po raz pierwszy na dożynkach konkurs na „Najsmaczniejszy chleb”. Zgłoszono do niego 17 bochenków upieczonych nie tylko przez piekarnie, ale i gospodynie. Chleb KGW Bałaje okazał się zwycięski. II miejsce zajął chleb z Krowicy Hołodowskiej, a III miejsce z Krowicy Lasowej. Czas świętowania umiliły występy zespołów: „Niespodzianki” z Krowicy, Zespołu Pieśni i Tańca „Kresy” z gminy Lubaczów, „Od Nowa” z gminy Wielkie Oczy, „Nad Brusienką” z Cieszanowa, a na zabawie grał zespół „Akces”. Dożynek towarzyszył kiermasz kulinarny, rękodzieła i wiele innych atrakcji.

Parafialno-gminne dożynki w gminie Horyniec Zdrój w tym roku odbyły się w Nowym Bruśnie. Zorganizowali je wójt gminy Horyniec Zdrój Robert Serkis i proboszcz parafii w Nowym Bruśnie ks. Bogusław

cd. na str. 3

cd. ze str. 1

Rozwój turystyki priorytetem dla gminy

rzządzanie nią do łatwych nie należy, ponieważ swym zasięgiem obejmuje bardzo wiele dziedzin życia, które rządzą się swoimi prawami, prawami które trzeba znać. Katalog zadań, którymi gmina obejmuje bardzo wiele dziedzin życia, wspomnę tu tylko o niektórych, takich jak: zaopatrzenie w wodę, odprowadzanie ścieków, gospodarka odpadami, ochrona środowiska, transport (drogi), gospodarka leśna, mieszkaniowa, oświata, pomoc społeczna, bezpieczeństwo publiczne, sport, kultura, obsługa administracyjna.

Pana atutem jest więc doświadczenie, znajomość ludzi i problemów gminy. Proszę podać przykład, że to owocuje. Czyli przykłada się na osiągnięcia?

Zadaniem jakie postawiliśmy sobie na początku tej kadencji, to spłata kredytów, modernizacja dróg gminnych i przygotowanie nowych zadań inwestycyjnych. I tu możemy mówić o sukcesie, ponieważ udało nam się spłacić ponad 7 mln kredytu, praktycznie kończymy modernizację dróg gminnych (pozostało nam kilka jeszcze bardzo krótkich odcinków) i przygotowaliśmy się do realizacji nowych zadań inwestycyjnych. Tegoroczny budżet jest najwyższy w historii gminy.

Narol to gmina peryferyjna. Jesteście na rubieżach województwa i powiatu. Czy z tego powodu nie jesteście traktowani trochę po macoszemu?

Nie czuję, żebyśmy byli traktowani po macoszemu, że jesteśmy typowymi terenami peryferyjnymi województwa. Lata, w mojej ocenie, owocnej współpracy z władzami województwa sprawiły, że jesteśmy znów godnym zaufania i solidnym partnerem. Świadczyć mogą o tym różne inwestycje, dofinansowania, a także współorganizacja wielu wydarzeń i ostatnio głośna promocja Roztocza – czyli też nas. Jedynym problem dla nas jest droga wojewódzka Jarosław – Bełżec, ale i tu pojawiła się nadzieja na jego rozwiązanie. W roku przyszłym rozpocznie się budowa obwodnicy Narola i modernizacja tej drogi na odcinku Zapałów – Oleszyce. Z informacji uzyskanej od Marszałka odcinek Oleszyce – granice województwa będzie modernizowany po 2020 r. Podobna sytuacja przedstawia się z powiatem. Pozostało jeszcze kilka odcinków dróg do wyremontowania, ale wierzę, że jest to kwestia najbliższych lat.

Co spędza Panu sen z powiek?

Tak na szybko, co mi przychodzi do głowy, to może być problem bezrobocia i wsparcia materialnego rodzin. Nasza gmina jak wspominałem jest gminą roztoczańską i obowiązuje tu wiele form ochrony przyrody w tym Natura 2000 i z tego względu nie możemy liczyć na rozwój przemysłu, a wiele osób potrzebuje środków do życia. Żeby nie rozwiązywać tego problemu tylko zasiłkami z opieki, zatrudniliśmy wiele osób w ramach prac interwencyjnych, robot publicznych, prac społecznie użytecznych czy staży. Pod tym względem byliśmy liderem w powiecie. Przez to zainteresowani zdobywali większe środki do życia niż z opieki, a my mogliśmy kłaść nacisk na estetykę i rozwiązywanie innych problemów gminy.

Wielu włodarzy gmin w wyborach tracą stanowiska m.in. dlatego, że jak to się mówi „władza uderzyła im do głowy”. Stają się do ludzi aroganccy i wyniosli. Natomiast Panu udało się uniknąć tej „choroby”. Wręcz można usłyszeć, że jest Pan odporny na kadzidlą.

Wydaje mi się, że to zależy od charakteru człowieka, nie jestem osobą wyniosłą i nie lubię przysłowiowego kadzidla. Mam świadomość, że za każdym sukcesem stoi zespół ludzi i nie można sobie przypisywać wszystkiego, natomiast wyniosłość zawsze przynosi negatywny skutek, zwłaszcza w pracy z ludźmi.

Drogą do rozwoju jest oświata. Co gmina robi, aby nauczanie było na wysokim poziomie?

Nasze wydatki na oświatę przekraczają 10 mln zł rocznie, ale dlatego, że jest to moim zdaniem najlepsza inwestycja w młodego

cd. na str. 3

cd. ze str. 2

Rozwój turystyki priorytetem dla gminy

człowieka. Staramy się zabezpieczyć dla naszych uczniów jak najlepsze warunki do rozwoju i nauki. Dowozimy uczniów z odległości znacznie mniejszych niż ustawowych 3 km, zabezpieczamy dla wszystkich chętnych dania obiadowe przygotowane w naszych przy-szkolnych kuchniach w Narolu i Rudzie Różanieckiej, przez co cena takiego obiadu jest dużo niższa od obiadów kupowanych w firmach zewnętrznych, a to jest korzystne dla każdego rodzica. Dla uczniów ze szkoły w Łukawicy dowozimy obiady z Narola. Staramy się dobrze wyposażać szkoły w sprzęt i pomoce naukowe. Pod względem wyników nasze szkoły należą do najlepszych w powiecie.

Największym dla mnie problemem w oświacie jest brak sali gimnastycznej w Łukawicy. Dwa razy składaliśmy wniosek do RPO o dofinansowanie, ale bezskutecznie. W tym roku złożyliśmy wniosek o dofinansowanie do Ministerstwa Sportu i liczymy na to, że za trzecim razem już się uda.

Bezspornym atutem gminy są jej walory krajobrazowo – przyrodnicze. A więc nie przemysł a turystyka jest szansą dla gminy. Na ile turystyka waży o potencjale gospodarczym gminy? Mam tu na myśli gospodarstwa agroturystyczne zajazdy, restauracje, bazę noclegową.

Nasza gmina leży w podkarpackiej części Roztocza, cała powierzchnia objęta jest różnymi formami ochrony. Mamy dwa parki krajobrazowe, 3 rezerwaty, wiele użytków ekologicznych, ponad 85 % obszaru w Natura 2000. Ponad 60% powierzchni gminy stanowią lasy bogate we florę i faunę. Woda w naszych rzekach jest bardzo czysta, żyją w nich pstrągi i raki. Tu też znajduje się jedno z największych na Podkarpaciu gospodarstwo rybackie, a jego stawy stanowią atrakcję turystyczną. Mamy też na swoim terenie wiele obiektów zabytkowych i innych atrakcji turystycznych. Wszystko to wzbudza coraz większe zainteresowanie turystów. W chwili obecnej mogę stwierdzić, że turystyka w naszej gminie wchodzi do gry, zaczyna się liczyć. Coraz więcej ludzi myśli o świadczeniu usług agroturystycznych. Na terenie gospodarstwa rybackiego w Rudzie Różanieckiej pięknie rozwija się baza noclegowo – gastronomiczna, tworzy się duży ośrodek turystyczny. W Narolu istniejąca baza noclegowo – gastronomiczna w najbliższym czasie będzie miała nowe oblicze. W mojej ocenie to są początki rozwoju ruchu turystycznego i liczenia się turystyki jako gałęzi dochodowej dla mieszkańców.

Jeśli mówimy o turystyce to występuje kwestia dróg, i ścieżek rowerowych, pieszych. Jak pod tym względem ocenia Pan sytuację?

Jak już wspomniałem pilnego remontu wymaga droga wojewódzka Jarosław-Belżec, drogi powiatowe w części są już wyremontowane na terenie naszej gminy, ale jest jeszcze kilka o kluczowym znaczeniu dla rozwoju turystyki, m. in. droga Łówcza-Brusno, natomiast drogi gminne prawie w całości mamy wyremontowane. W najbliższym czasie planujemy odtworzyć stare ciągi komunikacyjne bądź też z nieuregulowanym stanem prawnym – mam tu na myśli drogę do Pizun. Tras rowerowych na swoim terenie mamy dużo bo i warunki do turystyki rowerowej są świetne, ale wymagają one doinwestowania – mam na myśli solidne oznakowanie, deszczochrony, miejsca obsługi rowerzystów, stoły, ławki, kosze. W planie mamy utworzenie nowych tras. Gdyby udało się nam otrzymać dofinansowanie do wspólnie złożonego wniosku ze Związkiem Gmin Ziemi Lubaczowskiej w ramach programu Polska – Białoruś – Ukraina (jesteśmy na liście rezerwowej), to byłby dla nas ogromny sukces w rozwoju turystyki.

Gmina jest wyjątkowo zasobna w animatorów kultury, społeczników. Jaka zasługa burmistrza? Jak to się udaje?

W dziedzinie kultury rozpoczęliśmy działalność w 2000r organizując pierwszy raz Jarmark Galicyjski, do tego w kolejnych latach wspólnie z prof. Władysławem Kłosiewiczem zaczęliśmy organizować cykl koncertów muzyki klasycznej w ramach tzw.

cd. na str. 4

cd. ze str. 2

Dożynki w trzech gminach: Oleszycy, Lubaczów i Horyniec Zdrój



Cztery Pory Roku na dożynkach w Oleszycach

Kornaga. Była w miejscowym kościele Eucharystia, a przy świetlicy wiejskiej miał miejsce piknik dożynkowy. Za najpiękniejszy wieniec uznano z sołectwa Podemsczyzna. Podobały się występy zespołu „Czerwona Jarzębina” z Horyńca Zdroju, kapeli „Braciaki” z Podemsczyzny i zespołu folklorystycznego „Pogranicze” z Lubyczy Królewskiej. Ostatnie dożynki w pow. lubaczowskim odbyły się 9 września w Starym Dzikowie.

Adam Łazarz

cd. ze str. 1

Uczmy się od Generała służby Ojczyźnie

imieniem: 1. Batalionu Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa, Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych z Nowego Sącza i Szkoły Podstawowej w Starych Oleszycach oraz Jednostki Strzeleckiej 2033 „Strzelec” z Lubaczowa. W okolicznościowym wystąpieniu dyrektor szkoły Andrzej Nepelski wyraził wdzięczność dyrektorowi Michałowi Pióro i nauczycielom, którzy w 1967 r. podjęli inicjatywę nadania szkole imienia gen. Kustronia i sfinalizowali ją w roku następnym”. Gdy startowałem w 1992 r. w konkursie na dyrektora w koncepcji pracy napisałem, że rocznica śmierci gen. Kyustronia będzie Świętem Szkoły. Tę obietnicę realizujemy już 25 lat i będziemy realizować zawsze – mówił dyrektor Andrzej Nepelski.

– Oddajemy dziś do użytku zmodernizowany, a praktycznie wybudowany nowy internat. To trzecia inwestycja w tej szkole, po budowie hali sportowej i modernizacji warsztatów szkolnych. – mówił z kolei starosta lubaczowski Józef Michalik. Wręczył statuetki Niepodległej: bp. Mariuszowi Leszczyńskiemu, dziekanowi ks. Andrzejowi Stopyrze, wnucze Generała – Ewie Kustron de Ramos, podkarpackiemu kuratorowi oświaty Małgorzacie Rauch, ppłk. Rafałowi Iwanek, dyrektorowi szkoły Andrzejowi Nepelskiemu. Życzenia społeczności szkolnej przekazał poseł na Sejm RP Mieczysław Kasprzak, podkarpacki kurator oświaty Małgorzata Rauch odczytała list od Wojewody Podkarpackiego Ewy Leniart i od siebie podziękowała za pielęgnowanie pamięci i przekazywanie młodzieży historii Polski. Uczniowie klas pierwszych przy sztandarze szkoły, a ręce dyrektora Andrzeja Nepelskiego złożyła ślubowanie.

Po raz pierwszy wykonany został hymn szkoły. Dowódca 1. Batalionu Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa ppłk Rafał Iwanek wręczył Ewie Kustron de Ramos pamiątkowy medal. Również dyrektor Zespołu Szkół Andrzej Nepelski wręczył pamiątkowe gawertony za popularyzację postaci gen. Józefa Kustronia. Otrzymali je: Wiesław Gil, Krystyna Hadel, Zygmunt Kubrak, Ewa Kustron de Ramos, Józef Michalik, Feliks Mazurek, Adam Łazarz, Lesław Pietrasiewicz, Leszek Plachta, śp. Michał Pióro (odebrała córka Małgorzata Turek), śp. Władysław Zubrzycki (odebrał syn Waldemar Zubrzycki). Piękna była też część artystyczna, montaż słowno-muzyczny przygotowany pod kierunkiem Alicji Antonik i tańce pod opieką Tomasza Jezuita. Z okazji jubileuszu została wydana okolicznościowa gazeta i zorganizowana wystawa o patronie szkoły. – Dziękuję za piękna i wzruszającą uroczystość. Jestem tu nie po raz pierwszy. Zawsze doznaję życzliwości, czuję się jak wśród swoich. Dziękuję za

cd. na str. 4

cd. ze str. 3

Uczmy się od Generała służby Ojczyźnie

podtrzymywanie żywej pamięci przez tyle lat o moim dziadku. Za wspólnotę szkół noszących imię dziadka. – mówiła wzruszona wnuczka Generała Ewa Kustroń de Ramos, która przybyła z Wenezueli. Przed obeliskiem usytuowanym przy wejściu do szkoły kompania honorowa 1. Batalionu Strzelców Podhalańskich przeprowadziła Apel Pamięci i oddała salwę honorową. Delegacje złożyły kwiaty.

Adam Łazarz

cd. ze str. 3

Rozwój turystyki priorytetem dla gminy

„Narolskich Spotkań”. W 2004 r. wprowadziliśmy do kalendarza imprez Narolską Majówkę i od tego czasu stale powiększamy naszą ofertę kulturalną. 9 lat temu powstał też amatorski teatr „Florianum”. Pochwalić się możemy, tym że bardzo chętnie przyjeżdżają do nas koncertować największe gwiazdy muzyki klasycznej w Polsce. Przekonaaliśmy się, że organizacja imprez kulturalnych jest wspaniałą promocją gminy dlatego dokładamy wszelkich starań ażeby życie kulturalne wciąż się rozwijało. Staramy się pozyskiwać nowych partnerów, by zwiększać zasięg organizowanych imprez, z lokalnych na ogólnopolskie. Tak jest z Narolską Majówką, na której przeprowadzamy międzynarodowy konkurs nalewek i z Jarmarkiem Galicyjskim, na którym rozstrzygany jest konkurs w ramach Kulinarного Pucharu Polski. Kluczem do tego jest praca wielu ludzi, wyszukiwanie kontaktów, zawieranie znajomości, a nade wszystko patriotyzm lokalny.

Ewenementem gminy jest otwartość na świat. Jesteście jedyną gminą która utrzymuje kontakt z wychodźcami którzy stąd wyszli i gdzieś w kraju odnieśli sukces.

To prawda, staramy się utrzymywać kontakty z osobami, które wyemigrowały w świat, odniosły w życiu zawodowy sukces, i są dla wielu ludzi autorytetami. Często zapraszamy je do udziału w życiu społecznym i kulturalnym gminy i bardzo mnie cieszy to, że się z nami integrują i utożsamiają. Są oni naszymi najlepszymi ambasadorami w swoich środowiskach.

Myśliwska gala w Horyńcu Zdroju

Tegoroczna szesnasta już Okręgowa Gala Myśliwska odbyła się w niedzielę 9 września 2018 roku w Horyńcu Zdroju w 95. rocznicę Polskiego Związku Łowieckiego. Połączona była także z czwartym Powiatowym Festiwałem Tradycji i Kuchni Myśliwskiej. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. Hubertowską w kościele zdrojowym pw. Błogosławionego Jakuba Strzemię, której przewodniczył biskup pomocniczy Archidiecezji Przemyskiej Stanisław Jamrozek. Eucharystię swoim śpiewem ubogacił chór „Knieja” z Zamościa. 33 poczty sztandarowe przyprowadziły myśliwych i gości z kościoła do parku zdrojowego na dalszą część uroczystości. – Przybyliśmy na 16. edycję Gali Myśliwskiej do pięknego i malowniczego Horyńca Zdroju, by przybliżyć prawdziwe myślistwo – powiedział prezes Okręgowej Rady Łowieckiej w Przemyśle Adam Chmielowski przed wypowiedzeniem formuły: „XVI Galę Myśliwską Horyniec Zdrój 2018 ogłaszam za otwartą”.

Starosta lubaczowski Józef Michalik przekazał zasłużonym osobom dla promocji i rozwoju łowiectwa pamiątkowe statuetki. Wśród wyróżnionych znaleźli się duchowni: bp Stanisław Jamrozek, kapelan myśliwych Archidiecezji Przemyskiej ks. Andrzej Pokrywa, honorowi kapelani – z diecezji przemyskiej ks. prał. Jerzy Lic, a z diecezji zamojsko-lubaczowskiej ks. Bronisław Bucki. W tak uroczystym i jubileuszowym dniu nie zabrakło odznaczeń łowieckich. Najwyższym odznaczeniem „Złom” zostali uhonorowani: ks. prał. Jerzy Lic z Koła Łowieckiego „Ryś” z Przemyśla, były kapelan myśliwych okręgu przemyskiego i Kazimierz Mrozowicz z KŁ „Hejnał”

cd. na str. 12

Zbigniew Wróbel – kandydat do Rady Powiatu w Lubaczowie



Czym dla pana jest powiat?

Powiat to moja mała Ojczyzna, w której się urodziłem, gdzie mieszkają moi najbliżsi, znajomi i pięćdziesiąt kilka tysięcy mieszkańców, których wprawdzie osobiście bliżej nie znam, ale **znam trapiące ich problemy**. Myślę, że dla nas wszystkich **powiat to nasz wspólny dom**. O powiecie mówię z dumą i wiarą w to, że w przyszłej kadencji będzie rozwijał się dynamicznie, będzie coraz piękniejszy i wszystkim będzie się w nim żyło lepiej. Dla siebie widzę szansę na osobisty rozwój, na pomoc ludziom zwyczajnym, zagubionym i bezradnym. Chcę im pomagać i chcę pracować dla naszego powiatu. Moim osobistym marzeniem jest uczestniczenie w podejmowaniu decyzji mających na celu jego rozwój w wielu dziedzinach ustawowo przypisanych Radzie powiatu.

Jak wygląda pana doświadczenie samorządowe i relacje z mieszkańcami?

Przez wiele minionych lat **byłem radnym gminy, województwa, powiatu** – w tych organach pełniłem różne ważne funkcje. Mam wiedzę i doświadczenie. Łączę kompetencje z zasadami życia społecznego. Kieruję się dobrem ogółu mieszkańców. Jestem osobą o zadeklarowanej przynależności religijnej. Zawsze angażowałem się w rozwiązywanie problemów społecznych. Utrzymywałem ścisły kontakt ze wszystkimi, którzy się do mnie zwracali, albo o których wiedziałem, że znajdują się w trudnych sytuacjach życiowych. Mieszkańcy często zwracali się z bardzo trudnymi sprawami, niekiedy dramatycznymi. Wielu pomogłem, ale nie wszystkim – chociaż bardzo się starałem. W latach 2006 – 2010 jako pierwszy i jedyny w powiecie lubaczowskim, poprzez Stowarzyszenie Kresy w Nowym Lublinie, we współpracy z Bankiem Żywności w Rzeszowie zorganizowałem regularną pomoc żywnościową dla potrzebujących rodzin z całego powiatu. Wiele przedsięwzięć podejmowanych przez organizacje młodzieżowe, sportowe, społeczne, przykościelne, współfinansowałem lub finansowałem ze środków własnych – (diety radnego). Wiele z tych przedsięwzięć sam inicjowałem. Wierzę, że działania w słusznej sprawie zawsze przynoszą radość i satysfakcję. Moje dotychczasowe życie świadczy o tym, że nie są to słowa mówione tylko na potrzeby kampanii wyborczej.

Jakie stawia pan sobie priorytety?

Na Forum Rady Powiatu kształtuje się przyszłość naszej małej Ojczyzny, tam określa się kierunki jej rozwoju, tam też zapada większość decyzji dotycząca mieszkańców.

Za najważniejsze zadania na przyszłość uważam:

- troska o zdrowie mieszkańców powiatu realizowana poprzez poprawę wyposażenia szpitala, wymianę wyeksploatowanego sprzętu, zatrudnienie lekarzy specjalistów oraz wewnętrzne zmiany organizacyjne,
- bezpieczeństwo publiczne we wszystkich aspektach / sanitarne, drogowe, pożarowe, zagrożenia kryminalne i inne,
- pozyskiwanie środków zewnętrznych celem poprawy infrastruktury drogowej, oświatowej i muzealnej,
- oszczędne gospodarowanie własnymi środkami finansowymi,
- doskonalenie jakości i dostosowanie kierunków kształcenia zawodowego do potrzeb rynku pracy,
- dalsze inspirowanie władz PKS w Jarosławiu do zapewnienia poczekalni dworcowej dla pasażerów autobusowych.
- wspieranie inicjatyw związanych z rozwojem budownictwa jednorodzinnego.

Czy chciałby pan powiedzieć coś swoim wyborcom?

Chcę aby moja działalność radnego miała charakter osobowy. Aby prowadziła do rozumienia wyborcy. Radny to sługa wyborców. Nie może odwracać się do nich plecami. Musi iść z nimi krok w krok, być blisko ich, widzieć ich życie i codzienny los.

Mogę obiecać rzetelną pracę dla wspólnego dobra. Będę reprezentował sprawy i problemy wyborców na forum Rady Powiatu. Zapewniam, że **głos oddany na mnie nie będzie zmarnowany**.

Rozmawiał Marian Ważny

Mamy wiele planów na przyszłą kadencję

Z kandydatem na Burmistrza Miasta i Gminy Cieszanów Zdzisławem Zadwornym rozmawia Elżbieta Iwanejko



E.I. Kandyduje Pan na tą funkcję porazpiąty, czy nie czuje Pan zmęczenia?

ZZ. Rzeczywiście można odnieść wrażenie, że to wystarczający okres, ale osobiście nie czuję się wypalony. Mamy jako Komitet Wyborczy Gmina Cieszanów wiele planów na przyszłość kontynuując to, co już zostało zrobione.

E.I. Może jakieś konkrety?

ZZ. W ostatnich latach zainwestowaliśmy prawie 6 mln zł w remonty budynków szkolnych w Kowalówce, Niemstowie, Nowym Lublińcu i Nowym Siole, a także ok. 6 mln zł w budowę i modernizację dróg. Teraz koncentrujemy się na inwestycjach, które już zostały przygotowane. W tym szczególnie na chodnikach. Projektowane lub w fazie realizacji są chodniki przy drogach wojewódzkich w: Dachnowie, Cieszanowie, Nowym i Starym Lublińcu.

Przekazaliśmy dokumentację do powiatu na chodniki w Niemstowie, Chotylubiu, Nowym Siole wsi i osiedlu. Przy budowie chodników również projektowane jest oświetlenie uliczne w Kowalówce, Nowym Lublińcu i Cieszanowie. Odrębne zadania przygotowane na oświetlenie to Folwarki, Gorajec Osiedle i Niemstów. Ponadto zostało do wykonania oświetlenie i chodniki w Cieszanowie przy ulicach Rynek, Skorupki i Mickiewicza.

E.I. Mieszkańców interesuje też termin wykonania zobowiązań wyborczych?

ZZ. Wszystkie wymienione zadania zostaną wykonane w ciągu najbliższych pięciu lat. Jedyną niewiadomą mogą być wspólne realizacje z województwem i powiatem, bo nie jest to zależne tylko od władz gminnych.

E.I. Czy jeszcze przygotowane są inne zadania?

ZZ. Wykonywana jest dokumentacja na modernizację budynków spichlerza w Nowym Siole, kotłowni i budynku administracyjnego w Starym Lublińcu oraz rozbudowa remizy w Dachnowie. Czekamy też na decyzję w sprawie dofinansowania budowy kanalizacji sanitarnej przy ul. Kościuszki w Cieszanowie.

E.I. W chwili obecnej kontrkandydat na Burmistrza zarzuca radzie poręczenie firmie PROTOS majątkiem gminnym?

ZZ. W największym skrócie. Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości w Warszawie podpisała umowę z Konsorcjum złożonym z 13 podmiotów o wartości 97 mln zł, w tym 67 mln zł dofinansowania.

W ramach tej umowy realizowane są na terenie naszej gminy trzy zadania:

- Centrum Oręża Rzeczypospolitej w Nowym Siole o wartości ponad 29 mln zł,
- Rewitalizacja zespołu pałacowo – parkowego w Nowym Siole o wartości ponad 13 mln zł,
- Wyposażenie Sosnowej Osady w Kowalówce o wartości ok. 1,5 mln zł.

Łącznie 44,7 mln zł.

Aby uruchomić inwestycję oprócz zabezpieczenia całości inwestycji przez firmy ubiegające się o dofinansowanie PARP zażądał dodatkowego zabezpieczenia hipotecznego na pierwszą ratę dofinansowania w wysokości ok. 6,5 mln zł. Ponieważ przedsiębiorcy nie posiadali zabezpieczenia na całą zaliczkę, wystąpili do Rady Miejskiej w Cieszanowie o poręczenie. W imieniu Konsorcjum, jako lider projektu wystąpił Ireneusz Mazurkiewicz. Radni na mój wniosek podjęli uchwałę o poręczeniu biorąc pod uwagę, że PARP, jako wyspecjalizowana instytucja państwowa szczegółowo sprawdziła wszystkie firmy tego Konsorcjum. Oceniała je pozytywnie i przyznała dofinansowanie przekraczające 67 mln zł. Jako gmina nie posiadamy wyspecjalizowanych służb, dlatego opieraliśmy się na ocenie PARP-u. W trakcie realizacji Lider projektu Ireneusz Mazurkiewicz „PROTOS”, którego firma osiągała obroty ok 6 mln zł rocznie znalazł się w trudnej sytuacji finansowej. W maju b.r. Konsorcjum wystąpiło o zmianę Lidera. Agencja zażądała od nowego Lidera ponownie zabezpieczeń na największą inwestycję tj. Centrum Oręża w Nowym Siole, a w dniu 24 września 2018 r. zawnioskowała o dodatkowe dokumenty celem zmiany Lidera i kontynuacji Projektu planowanego do zakończenia do końca przyszłego roku. Reasumując radni podjęli ryzyko dając szansę inwestycjom w naszej gminie o wartości ok. 44,7 mln zł. Tak wiele słyszymy wezwań, aby tworzyć nowe miejsca pracy. Gdy wsparliśmy firmy zapewniające wzrost zatrudnienia otrzymaliśmy nieuzasadnioną krytykę.

E.I. Kilka słów o KWW Gmina Cieszanów.

ZZ. Kandydaci na radnych z naszego komitetu to osoby posiadające doświadczenie w pracy na rzecz mieszkańców, dlatego potrafią współpracować i słuchać ludzi. Wierzę, że Wyborcy postawią na sprawdzonych i kompetentnych kandydatów, jacy są w naszym Komitecie.

Czas na zmiany w Lubaczowie, czas na dobrego gospodarza



Po raz drugi wystawiam swoją kandydaturę na burmistrza Lubaczowa, ponieważ mogę śmiało stwierdzić, że pozostali kandydaci startują w wyborach tylko po to aby rozbić głosy wyborców i do drugiej tury wszedł urzędujący burmistrz z kandydatem, którego wykreują Lubaczowskie media, a w rezultacie ten drugi kandydat odpuści i zostanie tak jak jest ten sam burmistrz. Taką sytuację obserwujemy także w całym powiecie, więc po co wybory jak działający układ tak tworzy komitety wyborcze, tak ustawione są listy kandydatów aby nie doszło do zmian.

Od czterech lat przyglądam się obradom każdej z sesji Rady Miejskiej. Muszę stwierdzić, że niektórzy radni miejscy to nie mają pojęcia o tym, nad czym głosują (przykładem może być sierpniowa sesja rady miasta) jeden z radnych zagłosował na „tak”, a później pytał „o co chodziło w tej uchwale”. Wielu radnych jest już kilka kadencji, są jak gdyby byli radnymi zawodowymi, zawsze głosują na tak i nic nie mają do powiedzenia, dla nich liczy się tylko dieta radnego jako źródło dodatkowego dochodu.

Zwracam się szczególnie do mieszkańców Lubaczowa, a także i całego powiatu, aby w wyborach samorządowych 21.10.2018 r. nie zmarnowali swojego głosu i głosowali odpowiedzialnie i wybrali młodych nowych radnych, którzy wprowadzą zmiany w mieście i powiecie. Jako przedsiębiorca wielokrotnie wypowiadałem się krytycznie o pracy obecnego burmistrza na łamach „Kresowianka Galicyjskiego” oraz „Życia Podkarpackiego”.

W połowie kadencji wraz z grupą mieszkańców składaliśmy wnioski do Komisarza Wyborczego o odwołanie burmistrza na wniosek mieszkańców. Wszyscy w Lubaczowie dobrze wiemy, że stajemy się miastem emerytów i rencistów, młodzi wyjeżdżają stąd, gdyż nie mają tu perspektywy na pracę. Ja jestem przykładem tego, że w Lubaczowie też można coś zrobić, tylko potrzebna jest odwaga, pracowitość i dążenie do celu. Kto powiedziałby, że tu w Lubaczowie można budować domy na sprzedaż w szczyrych polach, jednak znalazły nabywców i rozwinął się popyt na tanie domy. Mam pomysły jak rozwinąć to miasto wiem jak ściągnąć inwestorów i ludzi z kapitałem zamierzamy budować tanie i nowoczesne domy dla młodych, osób z niepełnosprawnością, wychowanków domów dziecka, mieszkania pod wynajem dla inwestorów i kadry kierowniczej zarządzającej. Budownictwo jest motorem napędzającym gospodarkę i przez to tworzy największe miejsc pracy. Nie mówi się o tym, że **zadaniem własnym miasta** jest budownictwo społeczne i poprawa bytu mieszkańców. Najlepiej jest powiedzieć, że nie mamy na to środków.

Zwracam się szczególnie do ludzi dobrej woli, którym los miasta leży na sercu aby wziąć udział w wyborach samorządowych i oddać głos na kandydata nie związanego z żadną partią. Postaw na rozwój na przedsiębiorczość Postaw na zmiany. Wyborco masz szansę raz na cztery lata właśnie teraz w tych wyborach wybrać kandydata, który nie obiecuje, a działa.

Zbigniew Hass

CO LUDZIE POWIEDZĄ?

Mieszkancka Wrocławia wysyła pieniądze do znajomej w rodzinnym mieście Lubaczowie z prośbą, aby na cmentarzu na Wszystkich Świętych na grobie jej rodziców zapaliła świeczki. – Nie chcę aby ludzie wzięli mnie na języki – wyjaśnia. Na wystawne przyjęcie komunijne rodzina bierze kredyt bo co ludzie by powiedzieli gdyby było skromnie? Chociaż nie zawsze sobie to uświadamiamy, nasze życie przebiega pod nieustannym ścisłym dozorem otoczenia. Jeśli nie chodzi się do kościoła, jeśli nie szanuje się swego męża, jeśli kobieta wsiada do samochodu kolegi, to jest duże prawdopodobieństwo, że ludzie będą o nas plotkować. A każdy woli unikać sytuacji, które mogą rzucić na niego jakiś cień. Nikt w Lubaczowie, Cieszanowie, nie mówiąc o mniejszej miejscowości nie odważy się na ulicy awanturować z żoną, kłócić się głośno z sąsiadem. Oczywiście sceny takie mają miejsce, ale za zamkniętymi drzwiami, bez postronnych świadków.

W przeciwieństwie do wielkich miast, gdzie życie jest anonimowe, w małych miejscowościach, do których możemy zaliczyć Cieszanów, Oleszyce, Narol, a nawet Lubaczów życie w dużej mierze jest „na widoku”. Nie ma tu nieznanym ludzi bez imienia i nazwiska, bez dokładnego miejsca zamieszkania, bez zagęszczonych plotkami biografii. Wszyscy powiązani są pokrewieństwem, sąsiedztwem, miejscem pracy albo niegdyś wspólnie skończoną szkołą. Zakres prywatności bywa mocno ograniczony. Po prostu wszyscy o wszystkim wiedzą.

Tu wszyscy lustrują wszystkich. Szukają metki z ceną, wyceniają innych jako towar, z którego można mieć jakąś doraźną korzyść, chociażby taką, że można zaimponować znajomemu jakimś pikantnym szczegółem obyczajowym. Wścibskie oczy sąsiadów nieprzerwanie wpatrują obiektów do obmów i plotek. Wesela i pogrzeby, awanse i degradacje, sukcesy i porażki odbijają się szerokim echem i są powodem rozlicznych dysput.

Z tych też powodów praktykowany jest kamuflaż, skrywanie swoich przywar. Za wysoce naganne uchodzi wynoszenie z domu swoich „brudów”. Dzieci wychowuje się w duchu domowej dyskrecji. Niemal każde rodzinne niepowodzenie otaczane jest tajemnicą. W zamian obowiązuje życie na pokaz. Niejedno małżeństwo żyjące z sobą jak pies z kotem do kościoła maszerują razem. Inteligent w domu nie widzi książki, a na zewnątrz rozpowiada, jakim on to jest gorliwym czytelnikiem.

Równocześnie trwa nieprzerwana, chociaż nie zawsze uświadamiana, demonstracja swojej pozycji, dążność do prezentowania siebie z jak najlepszej strony, budowanej wobec otoczenia swojego i rodziny pozytywnego wizerunku.

W przypadku kobiet liczy się garderoba, kreacje w jakich kobieta w miejscach publicznych się pokazuje. I tu też rewią mody bywają nabożeństwa, miejsca pracy i różnorakie uroczystości. Niczym tak skutecznie nie można na siebie zwrócić uwagę jak poprzez szykowną suknię kostium, uczesanie – mówi z rozbijającą szczerością lubaczowianka.

Mimo to ludzie ulegają presji opinii publicznej i swoje zachowanie podporządkowują obowiązującym normom, ponieważ obawiają się sankcji kontroli społecznej. Orężem jej jest plotka, obmowa, a w konsekwencji towarzyski ostracyzm. Taką osobę nie zaprasza się na wesela, imieniny a nawet unika się ją na ulicy. Dobrą opinię jest trudno zdobyć a zepsuć ją można bardzo łatwo.

Mimo to wciąż pewna kategoria ludzi obojętna jest na to co ludzie o nich powiedzą. Zazwyczaj są to osoby dla których sankcje kontroli społecznej nie mogą być dokuczliwe. Co bowiem złego może spotkać emeryta, że popija, który w dodatku w Lubaczowie nie ma rodziny? Pewne jednostki swoją postawą, sposobem bycia, wręcz rzucają wyzwanie opinii publicznej. Czynią to celowo aby zwrócić na siebie uwagę, aby prowokować, zmusić do reakcji. Zazwyczaj są to ludzie młodzi, którzy modnym ubiorem niekiedy szokują otoczenie.

Odwiecznym pragnieniem człowieka jest potrzeba uznania otoczenia. Staje się to pobudką do pracy na rzecz innych w tym i do szlachetnych czynów. Wprawdzie na jednych obszarach siła opinii publicznej ulega daleko idącym ograniczeniom, to na innych jest wciąż znacząca. Obawa, strach przed negatywną reakcją ludzi jest biczem, środkiem dyscyplinującym do poprawnego zachowania.

Marian Ważny

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, kom. 661 631 213

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Wiesław Kołodziej, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski,

Adam Łazarz, Zygmunt Florczak, Edward Dziaduta, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak,

Henryk Wolańczyk, Anna Rutkowska, Adam Wolańczyk

e – mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej,

35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel./fax: 17 852 59 38, kom. 790 804 406,

www.bonusliber.pl, e-mail: bonusliber@wp.pl

Wspomnienia z moich lat dziecinnych i młodości (IX)



W Bełczu potrzebują robotników na kolei do prac na torach. Przyjmują mnie. Pracujemy przy wymianie szyn i podkładów w stronę Lubyczy. Praca jest bardzo ciężka, dźwiganie szyn i podkładów, wkręcanie śrub mocujących szyny, wszystko ręcznie. Przyjeżdża wagon podkładów, idę do rozładunku, są mokre od czarnej jakiejś substancji, którą są nasiąknięte. Jest gorąco, ocieram pot z twarzy rękawicą i na drugi dzień mam spaloną całą twarz. Nie chcę chodzić do domu, bo nie chcę, by mnie ktoś widział. Idę do biura i pytam czy mógłbym gdzieś przespać dopóki twarz mi się nie zagoi. Dają mi spanie w wagonie na

bocznicy, jest tam łóżko i pościel. Mieszkam tam dwa tygodnie. Z domu nikt się nie zapytał, gdzie się podziałem, może myśleli, że jak do tej pory diabli mnie nie wzięli to jeszcze żyję. Smaruję twarz wazeliną dla dzieci, którą mi przyniesiono, czuję ulgę i twarz szybciej się goi. Długo mam czerwone plamy na twarzy.

Jest wypłata, pieniędzy mało, rzucam robotę i idę do domu. Pomagam w domu. Po kolejnej awanturze ojca biorę w torbę trochę rzeczy i wychodzę, mama płacze i pyta gdzie jadę, odpowiadam, że na razie nie wiem i w drodze do Bełcza pomyślę. Jadę do Przemysła. Idę do Prezydium Miejskiej Rady, dają mi adres na budowę, przyjmują mnie do roboty. Mieszkam w hotelu robotniczym na Zasaniu, warunki są dobre stołówka też. Do pracy chodzę przez cały Przemysł w stronę Medyki, na koniec miasta. Pracujemy do godziny piętnastej i mam dużo czasu na odpoczynek. Przychodzi pani i pyta, czy nie chcielibyśmy zarobić. Trzeba rznąć drzewo piłką ręczną, rąbać, układać jak też wykonać inne prace porządkowe. Zgadzam się i z kolegą pracujemy u niej. Pani ma sklep i prosi mnie, żeby rano przed pójściem do pracy przywieźć wózkiem chleb z piekarni. Zgadzam się i idę z nią do piekarni, ciągnę wózek, ładuję chleb w piekarni i ciągnę do sklepu. Pani widzi, że robota nie jest mi obca i ciągnę dobrze wózek z chlebem. Proponuje mi abym zamieszkał u niej. Moim obowiązkiem będzie przywożenie codziennie chleba z piekarni, prace w domu, ma duży ogród i podwórze, tak że pracy nie będzie mi brakowało. Da mi wyżywienie, ubranie, kieszonkowe i załatwi mi jakiś kurs. Dziękuję i mówię, że na służbie już byłem i nie jestem koniem, żeby ciągnąć wozy z chlebem po Przemysłu. Dostaję list od mamy, żebym przyjeżdżał do domu bo ojciec jest chory i będzie umierał. Jadę do domu, w domu nie widać żadnej choroby ojca. Lekarz go źle zbadał i wykrył nowotwór, którego nie było a resztę dorobili rodzice. Panika o byle co, zawsze była u nas w domu. Ojciec żył 93 lata.

Jest zima i czekam na wiosnę bo wysłuchiwanie pretensji i żalów, awantur to nie dla mnie. W marcu czytam w gazecie, że Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych w Lisowatym za Ustrzykami Dolnymi poszukuje ludzi do pracy przy budowie dróg. Zbieram się i jadę znowu w Bieszczady. Przyjeżdżam do Ustrzyk, a tam śniegi, mróz. Przesiadam się na pociąg do Krościenka. Za Krościenkiem jest Liskowate, poukraińska wioska, która ma 7 km, za tą wioską baza K.P.R.D. Krościenko i Liskowate jest zamieszkałe przez Greków. W Krościenku mają swoje prezydium, szkołę i gospodę. W Lisowatym mieszkają w poukraińskich domach. W 1949r. przegrali komunistyczną rewolucję i musieli uciekać do bratnich komunistycznych krajów. Przyjmują mnie do roboty. W bazie są baraki dla robotników, jest stołówka ale są tylko obiady, jest sklep dobrze zaopatrzony w artykuły spożywcze. Tam pracowali sami mężczyźni. Jest śnieg, zimno, mróz, rano o siódmej zbiórka na samochody i wyjazd w drogę. Kapiemy rowy, walimy kilofami, rydlami, łopatami i myślę – aby do wiosny. A na wiosnę jest jeszcze gorzej, roztopi, ziemia gliniasta trzyma się łopaty, czasami trudno jest wyciągnąć nogi z gliny. Przychodzi słońce, jest ciepło błoto wysycha, jest dużo lepiej. Kierownik mianuje mnie majstrem grupy, bo umiem obliczać odległości skarp, żeby te wysokie zgadzały się z niskimi. Wiem, że majstrem jestem dla picu ale wyręcam kierownika, po co on ma chodzić z palikami po skarpach. Mam lepiej, nie muszę się tak narobić, mam poważanie i tytułują mnie majstrem. Zabierają nas do budowy mostu, rzeka nie jest głęboka, ale dno jest skaliste. Kucie fundamentów w tych skalach ręcznie, w wodzie jest męka.

Władysław Swatek
ciąg dalszy nastąpi

Ostatnia droga

Kondukt pogrzebowy zmierzał ku cmentarzowi, małemu, cichemu, który spoczywał w cieniu starych drzew, pozostawiony już z tylko modlitwa za te dusze, które może pielegnować jedynie pamięć. Ksiądz powoli, dostojnie zmierzał wąską ścieżką, mijając opuszczone groby, spowite jedynie bluszczami, do miejsca, w którym spocznie to ciało, martwe, zimne, przyodziane jednak w niedzielny garnitur. Jan nie znał świętej pamięci Mieczysława, którego już niedługo okryje gruba warstwa ziemi i zapomnienie. Poznał za to historię jego życia, pozbawionego złudzeń i nadziei. Ksiądz stanął przy trumnie, na tej ostatniej drodze Mieczysława, trumnie odzianej w bogactwo i pychę rodziny. Za życia szacunku nigdy nie doznał, ale dziś, pierwszy raz wszyscy pozornie mu go oddali. Ciszę przerwały słowa kapłana.

– Tak spoglądam na was, widzę jak licznie przybyliście, aby pożegnać naszego brata. Muszę jednak zapytać. A gdzie byliście, kiedy konał, kiedy tygodniami nie opuszczał łoża boleści, kiedy głód i przerażenie uczyniło z niego człowieka, myślącego jedynie o śmierci. Zrażała was ta nieczystość przepelniająca cały dom? Nie do zniesienia, w której tkwił tygodniami. Sam. Sam!

Powtórzył głośniejszym, dobitniejszym głosem, w oczyma utkwionymi w tych ludzi, odświętnie ubranych, nie dla czci, tylko dla samych siebie, nawet nie dla uszanowania miejsca. Stali przed tą trumną, dębową, lśniąca, która to w jakiś sposób rozgrzeszała rodzinę i jej niepamięć. Inni spoglądali na nią jedynie z ciekawości. Jan zauważył, że nikt nie pochylił nawet głowy na znak wstydu, lży jednej nie uronił. Stali urażeni. Dotkliwie urażeni prawdą. Każdy z nich zapewne myślał, że te słowa dotyczą innych, tylko nie jego. Ksiądz zamilkł, na chwilę krótką ze spojrzeniem, którego Jan nie zapomniał. Wtedy to padły słowa.

– Nie wiecie, czym jest samotność, zimna, cicha i martwa. Nieobecna. Jej już nie sposób odnaleźć, zaczyna ogarniać człowieka coraz dotkliwiej, aż do zapomnienia. Wtedy już nikt nie pojmie, nie zauważy. Szala gorczy i smutku zostanie przelana.

Teraz na ich twarzach zagościło zniecierpliwienie. Nie zaznali jeszcze samotności, a nade wszystko przemawiał przez nich strach przed nieznanym. Nie myśleli o niej, tak jak o śmierci. Wytrwale jednak wsłuchiwali się w te słowa, które raniły, ale nie były w stanie obudzić w nich najmniejszej refleksji.

– Jesteście dumni ze swej szlachetności, która potrwa zaledwie parę minut, dopóki tu będziecie. Odejdziecie i niepamięć zamieszka w waszych sercach. Pozostaną jedynie wrażenia i nic więcej, nawet moje słowa. O pamięci zmarłego nie wspomnę. Czy tak ciężko ją uszanować? Symboliczna świeca, ta, która budzi wspomnienia, nie pozwala zapomnieć. Nie, tego nie uczynicie, spotkacie się w pierwszym dniu listopada, zważając tylko na wasz strój i ilość zniczy, które na grobach przypominają jarmark. Zrozumcie, zapalony znicz jest symbolem czci i pamięci. Tak, jeden wystarczy, tylko jeden, nie więcej. Urządzenie w tym dniu licytacji, który grób bogaciej przyozdobiony, nie myśląc o tych, którzy odeszli do Pana. Dziś przynieśliście wieńce, morze wieńców, zapytam tylko, a po cóż te wasze imiona na wstęgach? Czy któryś z was zadał sobie pytanie? Dlaczego? Nie czynicie tego dla zmarłych, tylko dla innych, nawet nie dla siebie. A gdyby tak przyszedł jedynie syn na pogrzeb ojca, też napisałby na wstędze – syn? Jesteście bardziej martwi od tych, którzy spoczęli tu na wieki.

Ksiądz, wydawało się, chciał coś jeszcze powiedzieć, widząc jednak tę złość, która odmalowała się na tych twarzach, zaprzestał. Jeden, jedynie tylko opuścił oczy. Ukłonu Jana nikt nie zauważył.

Pogrzeb. Jedyny moment w życiu, kiedy nikt nie jest zaproszony a jednak pojawia się, bez uprzedzenia, teraz każdy może zadecydować o przyszłości. Nie tłumacząc spóźnienia, nawet nieobecności.

Jan powracał teraz tą ścieżką, którą dopiero, co podążał za żałobnikami, wtedy jednak ten tłum okazywał pewną namiastkę godności, wyuczonej przez lata, odmalowanej na twarzach spojrzeniem smutku, za którym czaiła się baczna obserwacja mijanych grobów, lecz nie dla pamięci ludzkiej. Oceniali, porównywali, w myślach krytykowali. Ta ich powolność ruchów, niemalże dostojeństwo, z jakim się poruszali, tak jakby chowali najbliższą im istotę na świecie. Z pozoru...

Jedyny taki teatr, gdzie nikt nie zna własnej roli, a wszyscy znakomicie ją odgrywają.

Lidia Świder

Nie bójmy się zmian

Z kandydatem na burmistrza miasta i gminy Cieszanów Wiesławem Kudybą rozmawia Andrzej Olszewski



Na początek gratulacje z nominacji na kandydata w wyborach na Burmistrza Miasta i Gminy w Cieszanowie.

Bardzo dziękuję, start w wyborach na tak zaszczytne stanowisko poczytuję sobie jako wielkie wyróżnienie, mając jednocześnie świadomość i poczucie wielkiej odpowiedzialności, które się z tym wiąże.

Czy podjęcie decyzji o starcie wyborach, to trudna decyzja?

I tak i nie, z jednej strony trzeba mieć świadomość ogromu obowiązków, złożoności problemów czy trudnych decyzji, które musi każdego dnia podejmować Burmistrz, wiedząc jak złożonym mechanizmem jest gmina, bo nie tylko urzędem zarządza burmistrz. Tak naprawdę

Burmistrz zarządza całą tkanką, która składa się ze szkół, majątku gminnego, urzędu, firm itp. Z drugiej strony przychodzi taki moment, że trzeba podjąć wyzwanie, trzeba sprostać oczekiwaniom innych, ale też oczekiwań swoich wobec samego siebie. czy też mówiąc kolokwialnie trzeba „wziąć na klatę”, pojawiające się okoliczności, czy trudne sytuacje. Konkludując, mam pełną świadomość ogromu obowiązków wynikający z faktu bycia burmistrzem ale też jestem wewnętrznie przekonany, że mam odpowiednie doświadczenie i przygotowanie teoretyczne, żeby takiemu wezwaniu sprostać.

Pana konkurent zapewne będzie się mógł pochwalić większym doświadczeniem?

Pan Zadborny, kiedy szesnaście lat temu startował w wyborach miał o wiele mniejsze doświadczenie niż ja w chwili obecnej, tak, że tego typu teza nie jest argumentem. Gdyby tylko w wyborach decydowało doświadczenie, to nie byłoby sensu organizować jakichkolwiek wyborów, bo każdy urzędujący burmistrz, wójt, czy prezydent ma większe od tego, który pretenduje i to jest normalne, ale jak powiedziałem to nie jest żaden argument.

Jaka jest Pana opinia na temat dwu kadencyjności?

Jestem jak najbardziej za, i ten pogląd wyrażałem od dawien dawna, że po dwóch kadencjach powinna nastąpić zmiana. Motorem postępu jest dynamika, zmiana na lepsze następuje wtedy kiedy co jakiś czas do władzy przychodzą ludzie nowi z nowymi pomysłami, z nową energią, przez dwie kadencje burmistrzowie, wójtowie myślą co zrobić dla społeczeństwa, po dwóch kadencjach myślą jak nie dopuścić innych do władzy. Nie wolno bać się zmian, co najlepiej pokazało społeczeństwo w ostatnich wyborach parlamentarnych, był Pan co mówił? piniendzy nie ma i nie będzie, przyszedł ktoś nowy z nowym pomysłem i zapalem i pokazał, że „piniądz jest”. Potrzebne jest tylko nowe spojrzenie. Zmian boją się tylko słabi, jestem przekonany, że nie jesteśmy słabym społeczeństwem.

Ale zmian mogą się też bać Ci co mogą stracić pracę po zmianie władzy.

To jest coś co mnie najbardziej denerwuje, mówienie, że jak przyjdzie nowy to pozwalnia wszystkich, których na przykład przyjął obecny wójt czy burmistrz, jest absurdem na resorach. To jest takie nieuczciwe bronienie własnej osoby przez napuszczanie innych. Jest to zwyczajne oszustwo nie godne osób piastujących tak zaszczytne stanowisko. Jeżeli wygram wybory, w co absolutnie coraz bardziej wierzę to wszystkie te osoby, co zostały przyjęte przez obecnego burmistrza mogą spać spokojnie, tak samo mieszkańcy Dachnowa, którzy pracują nie powinni się obawiać, że stracą pracę tylko dlatego, że są z Dachnowa.

Taka sama sytuacja dotyczy Kół Gospodyń Wiejskich, Strażaków, organizacji pozarządowych, tylko wspólną pracą możemy naprawić to co naprawy wymaga. A mam nowe pomysły, które tylko mogą pomóc a nie komukolwiek zaszkodzić.

Samemu nie wiele można zrobić, czy ma Pan osoby, które są gotowe razem z Panem współpracować?

Mam przede wszystkim wspaniałych i wartościowych kandydatów na radnych, jest to miraż osób z doświadczeniem i osób bardzo młodych, którzy dopiero wejdą w politykę lokalną, mamy leśnika, strażaka, przedsiębiorcę, nauczycieli mamy bankowców, ekonomistów, są też osoby, które swoje doświadczenie samorządowe zdobyły w obecnej kadencji. Jestem dumny z tego, że mogę te osoby rekomendować i z nimi współpracować. Najbardziej się cieszę z możliwości współpracy z ludźmi młodymi.

Bardzo ciekawe jest to, że w Pana grupie kandydatów do rady jest tylu młodych, młodzie raczej stronią od polityki.

Ciężko mi powiedzieć czy stronią, może bardziej się wycofują, jeżeli widzą, że nie wiele da się zrobić, a to duży błąd, „z młodymi trzeba iść”, można powiedzieć, parafrazując Asnyka, i taką też przyjąłem filozofię układania listy radnych. Co najciekawsze, pamiętając ostatnie wybory i przed ostatnie to w tym roku nie było najmniejszych problemów z ułożeniem list, dwie czy trzy osoby poprosiły o czas na zastanowienie, co jest normalne w takich sytuacjach, bo przecież jest to poważna decyzja z konsekwencjami na kilka lat do przodu.

Wszystkich albo prawie wszystkich bardzo interesują sprawy kadrowe, czy ma Pan już przemyślenia co do najważniejszych stanowisk w Urzędzie.

Wiem, że to czasami bardziej interesuje niż program i to jest w sumie normalne, natomiast mówienie o tym przed wyborami jest trochę niebezpieczne, bo nie wiadomo jak może być odebrane, ale uchylę rąbka tajemnicy i powiem, że w przypadku mojej wygranej funkcję zastępcy zaproponuję Panu Markowi Lei, wieloletniemu dyrektorowi banków spółdzielczych, ekonomistcie, finansistcie, osobie, które ma ogromne kontakty w świecie biznesu i bardzo się cieszę, że na moją propozycję odpowiedział pozytywnie. I druga osoba, jeżeli dzięki życzliwości mieszkańców zostaną burmistrzem to pierwszą osobą, której zaproponuję powrót do urzędu to będzie Pani Barbara Broż, i daję na to słowo, w przeciwieństwie do innych ja potrafię dotrzymać słowa, tym bardziej słowa danego kobiecie w sposób publiczny i jeżeli jest jakakolwiek sprawiedliwość na świecie ta tak powinno się stać.

Porozmawiajmy chwilę o programie, jakim programem chce Pan przekonać mieszkańców do tego aby zagłosowali za Panem i za radnymi których Pan proponuje.

Chciałbym przede wszystkim zaproponować program, który w 100% zrealizuje, nie chcę mieć programu tylko po to żeby wygrać wybory, przykład rządu pokazując, że można mieć trudny, ambitny program i go zrealizować. Jeżeli można w rządzie to i można w samorządzie, nasz program traktujemy jako nasze zobowiązanie wobec Wyborców, Mieszkańców. Opiera się na ośmiu filarach, które systematycznie omawiamy na moim profilu facebook, ale też będziemy omawiali podczas spotkań organizowanych w poszczególnych miejscowościach, te filary to: edukacja, bezpieczeństwo publiczne, infrastruktura, budownictwo mieszkaniowe, przedsiębiorczość, program Dostępność +, pomoc społeczna, kultura, sport i rekreacja, ale jak zaznaczyłem ze względu na ograniczenia prasowe rozwinę program na moim profilu.

Może Pan syntetycznie przedstawić ogólne założenia

Ustawa o samorządzie gminnym wskazuje 20 spraw, którymi ma zajmować się samorząd. Wszystkie są ważne, jednak w naszej Gminie obecnie na najtrudniejsze do realizacji i najważniejsze dla społeczeństwa są: pełne i racjonalne wykorzystanie majątku gminnego, a szczególnie ziemi, efektywna organizacja edukacji publicznej, prowadzenie polityki prorodzinnej, rozbudowa, utrzymanie i modernizacja urządzeń komunalnych, budowa remonty dróg i chodników oraz współpraca z organizacjami samorządowymi. Uważam, że wszystkie kłopoty gospodarcze i społeczne łatwiej będzie można zrealizować, jeśli będą w tym uczestniczyć stowarzyszenia, kluby i organizacje powołane przez mieszkańców Gminy. Stawiam sobie za cel nie tylko informowanie mieszkańców poszczególnych miejscowości o swoich zamiarach ale najpierw wysłuchanie ich propozycji, przedyskutowanie możliwości wykonania. Rola sołtysów i rad sołeckich w tym zakresie jest bardzo ważna. Nie będę niczego wykonywał na pokaz, priorytet będą miały sprawy, które zaspokajają najpilniejsze potrzeby naszej gminnej społeczności.

A co z finansami, jest to chyba jeden z najważniejszych punktów programu?

Tak, jest to bardzo ważny o ile nie najważniejszy element tkanki samorządowej. Nikt chętnie nie płaci podatków, chociaż wszyscy sobie zdają sprawę, że oprócz śmierci jest to drugi obowiązkowy element naszego życia. Jednocześnie nic tak nie zniechęca podatnika do władzy każdego stopnia, jeśli widzi on, że jego pieniądze są marnotrawione. Gospodarowanie gminnym budżetem to wielka umiejętność. W tej materii wiele do powiedzenia mają radni Rady Miejskiej. Boję się klakierów i każdego głosującego za każdym pomysłem burmistrza. Decyzja o wydatkach winna być szczególnie przedyskutowana posiedzeniach komisji i sesjach Rady Miejskiej. Chciałbym mocno zaangażować siebie, jednostki podległe władzy gminnej, organizacje pozarządowe w działalność prorodzinna. Dobro każdej rodziny będzie dla mnie na pierwszym miejscu. To nie mogą być obietnice, które nic nie dają.

Dziękuję za rozmowę.

Łukawiec świętował Niepodległość



Starosta Michalik dekoruje ks. Sokołowskiego

Społeczność Publicznej Szkoły Podstawowej i 25. Drużyna Harcerska w Łukawcu 21 września 2018 roku były organizatorem uroczystości poświęconych jubileuszowi 100-lecia odzyskanie przez Polskę niepodległości. Najpierw modlono się przed cudownym obrazem Matki Bożej Łukawieckiej

– koronowanym przez świętego Jana Pawła II w Lubaczowie 3 czerwca 1991 roku – za odzyskanie 100 lat temu dar wolności. Mszy św. przewodniczył i wygłosił homilię proboszcz tej parafii ks. Janusz Sokołowski.

Po Eucharystii przed tablicą pamiątkową w przedsionku świątyni sztandar Szkoły Podstawowej imieniem Bohaterów Września 1939 r., na wniosek organizacji kombatanckich, został odznaczony Krzyżem Czynu Zbrojnego Samoobrony na Kresach Rzeczypospolitej Polskiej. Odznaczenie to otrzymał: proboszcz ks. Janusz Sokołowski, dyrektor szkoły Dariusz Bogusz, pośmiertnie ks. prał. Józef Kornaga. Dalsza część uroczystości odbyła się w szkole. Na ścianie jej budynku zastępowy z 1947 r. Władysław Mokrzycki, w otoczeniu członków Harcerskiego Kręgu Seniora z Lubaczowa, odsłonił tablicę pamiątkową. Znalazły się na niej 17 nazwisk i imion harcerzy I Drużyny Harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki w Łukawcu działającej w latach 1947-1949. Tablicę poświęcił ks. Janusz Sokołowski. Komendantka Hufca ZHP Lubaczów harcmistrz Danuta Kacprzak odczytała rozkaz specjalny nadania 25. Drużynie Harcerskiej w Łukawcu sztandaru i imienia Bolesława Müllera. Sztandar poświęcił ks. J. Sokołowski.

Przed budynkiem szkoły, obok Dębu Papieskiego i Dębu Katyńskiego uroczystie posadzono Niepodległościowy Dąb Pamięci. Na sali gimnastycznej kontynuowano dalszy program uroczystości, której gospodarzem była wicedyrektor szkoły Jadwiga Jakiela-Chamiec-. W okolicznościowych wystąpieniach: dyrektor szkoły Dariusz Bogusz, starosta lubaczowski Józef Michalik, wójt gminy Wielkie Oczy Tomasz Lorenc, radny Sejmiku Podkarpackiego Andrzej Nepelski, wizytator Podkarpackiego Kuratorium Oświaty Elżbieta Lemek podzielili się refleksjami na temat dróg prowadzących do Niepodległej i zadaniami jakie mamy do wykonania dziś. – Bolesław Müller był przed wojną kierownikiem szkoły w Łukawcu. Wybudował ją. Był człowiekiem przedsiębiorczym, wymagającym. Cieszył się wielkim autorytetem lokalnej społeczności. Prowadził ożywioną działalność społecznikowską. To wszystko skończyła się z wybuchem II wojny światowej. Bolesław Müller wstąpił do wojska, wzięty został do niewoli sowieckiej, w konsekwencji stracony w Charkowie. Uznaliśmy, że każdy harcerz powinien kierować się takimi wartościami, jakie prezentował Bolesław Müller. – mówił drużynowy phm. Robert Golis. Odbył się akt wbicia w drzewiec sztandaru pamiątkowych gwoździ.

Z okazji stulecia Harcerstwa Komenda Hufca ZHP w Lubaczowie wykonała pamiątkowy medal „Zasłużony dla Harcerstwa Lubaczowskiego”. Wręczono go: dyrektorowi szkoły Dariuszowi Bogusz, córce B. Müllera – Jadwidze Letka, długoletniej drużynowej Bronisławie Dukacz. Z pomocą nauczycielki Gustawy Wronowicz organizował harcerstwo w Łukawcu Władysław Mokrzycki, który podzielił się wspomnieniami o jego funkcjonowaniu i pracy. Dzieci klas pierwszych złożyły ślubowanie, a dyrektor D. Bogusz pasował ich na uczniów. Wręczone zostały dwa stypendia im. Bolesława Müllera ufundowane przez prawnuka Łukasza Wardyna. Otrzymali je – Szymon Dobrowolski i Kamil Mazepa. Córka Müllera wręczyła nagrody dla zwycięzców konkursu pt. „Bolesław Müller mój patron, mój bohater”. Otrzymali je: Karol Sycz, Emilia Sycz, Klaudia Antoniów, Zuzanna Lechocińska. Były i wyróżnienia. W konkursie wzięło udział 40 uczniów, a ich prace można było podziwiać na wystawie. Strofy poezji i piosenek patriotycznych złożyły się na część artystyczną. Zaproszeni goście spotkali się na poczęstunku w świetlicy.

Adam Łazar

Jesień w Cieszanowie



Ogrody od obfitości
Puchną i pachną jesienią.
Słyszę, szeleszczą odlotem
Ptaki, jest mi bardzo smutno.

A jarzębina czerwona
Pod którą siedzę w ogrodzie
Przy rowie, którego wykop
Sam wykonałem dla chwały
Mojego ogródu, sadu

Pełna smutku się ugina
I jesień nam przypomina
Że już jest, że przyszła złota.
Malowane słońcem jabłka
Gruszki, śliwki fioletowe
Zadowolone są z pory
Jesieniozłotej i rdzawej.

I uśmiechy posyłają
Chmurom płynącym po niebie
Nad Cieszanowem, miasteczkiem
Zawsze cieszącym się z nazwy
A z czego to ono nie wie.

Błądzą z moimi myślami
Po ogrodzie i po sadzie.
Smutek serca teraz chowam
W wiersz, który piszę samotny
Przygnębiony, bardzo smutny
Przemijaniem, odchodzeniem

Pisaniem serce raduję
Mocą, pięknym poetycznym.
Krajobrazami jesieni.
Pięknej jesieni.

Piękną jesień chowam w wierszu
Złotej jesieni w Cieszanowie.

Adam Wolańczyk

Dolny Śląsk wrzesień 2018r.

Listy

Wkrótce wybory samorządowe. Aspirujący do mandatów radnych, do foteli wójtów, burmistrzów rozpoczęli szturm do ludzkich serc i sumień. Z ich ust, programów wyborczych płynie kaskada obietnic – Wybierzcie mnie a wkrótce wasze życie zmieni się na lepsze – wołają niemal chórem. Ów szturm w miarę zbliżania się terminu wyborczego plebiscytu będzie stawał się coraz ostrzejszy i bezwzględny... Po prostu mamy targowisko, gdzie każdy stara się jak najkorzystniej sprzedać. I jak na targu obok dobrego towaru udaje się klientom wcisnąć buble... Tak i w akcji wyborczej. Każdy stroi się w złote piórka.

A do wyborów – jak słusznie zauważył Marian Ważny w poprzednim numerze Kresowianki – wybierają się. Tym pierwszym należą się słowa uznania i warto na nich oddać głos. Mają na swoim koncie bezinteresowną czteroletnią batalię o słuszne dla wyborców sprawy. A sposób na odszyfrowanie kto jest kim jest prosty. Wystarczy popatrzeć na ich dokonania. Jeśli był samorządowcem to jaka się prezentował na sesjach? Czy jego rola ograniczała się tylko do podnoszenia ręki w głosowaniach, czy też stać go było na odwagę, na batalię o słuszne dla wyborców sprawy.

Jeśli zaś idzie o nowicjuszy. To warto ich zapytać, jakie dokonania mają na swym koncie. Przecież mamy organizacje pozarządowe, w których osoba mająca predyspozycje społecznikowskie mogła się wykazać... Bezwzględnie należy pomijać osoby znikąd, które poza obietnicami nic nie mają, żadnych społecznych dokonań na swoim koncie.

Jan Lubawski, Lubaczów

Gmina Narol pod okupację niemiecką

Jednym z najważniejszych problemów ludności Narola Miasta, Lipska, Narola Wsi i było odtworzenie przedszkola w Narolu. Piśzemy „odtworzenie”, bo przed wojną w Narolu było przedszkole, którym opiekowała się hrabina Jadwiga Korytowska. Na kilka lat przed wojną właścicielka dóbr narolskich sprowadziła ze Lwowa, wykształcone w Wiedniu siostry zakonne, zwane w dokumentach siostry „Notre – Dam”. Siostry ulokowano w budynku dawnej komory celnej stojącej „na gruntach dworu”, na skraju Narola, od strony Bełzca. Warto przypomnieć, że w budynku tym w XIX wieku, jako młodzieniec, mieszkał Jan Lam, przyszły znakomity dziennikarz i pisarz galicyjski. Jego ojciec w tymże budynku był kierownikiem komory celnej.

Całość wydatków na przedszkole, przed wybuchem wojny w 1939 roku, ponosiła hrabina Korytowska. Pod koniec września 1939 r. hrabina wyjechała do Lwowa i siostry zakonne pozostały bez środków do życia. Delegat Rady Opiekunów Powiatowej z Zamościa stwierdził w raporcie: „W gminie Lipsko jest wiele wdów, czy kobiet, których mężowie znajdują się w niewoli. Nie mogą one pracować, ponieważ dzieci nie mogą pozostać bez opieki, razem wszyscy odczuwają głód. Żeby dać możliwość pracy, takim matkom na terenie Delegatury, potrzebne jest uruchomienie przedszkola i „Taniej kuchni”. Dodatkowym atutem były siostry zakonne z przedwojennego przedszkola, mieszkające w Narolu jak też budynek przedszkolny.

Delegat z Zamościa osobiście zaproponował siostrą prowadzenie przedszkola i „Taniej kuchni”. Siostry wyraziły chęć i obiecały dołożyć wszelkich starań by cel zrealizować. Z ramienia Delegatury organizowaniem przedszkola miał się zająć Skibicki, ale zachorował i zadanie to przydzielono byłemu nauczycielowi narolskiej szkoły Leopoldowi Pokryszce. Do założenia przedszkola jednak nie doszło. Lustracja dokonana przez referenta Stanisława Kosiorkiewicza z 25 maja 1944 r. wyjaśnia: „Były siostry, które chciały założyć sierociniec, lecz ostatnio po napadzie band ukraińskich na Cieszanów i spaleniu go wyjechały” Referent postuluje o subwencje z Polskiego Komitetu Opieki w wysokości 4 tys. zł.

By uruchomić kuchnię ludową w Narolu potrzeba było pozyskać produkty rolne ze zbiórki dokonanej przez społeczeństwo Narola i Lipska. W tym celu pismem z dnia 24 września 1942 r. „Polski Komitet Opiekunów w Zamościu zwraca się do Wielebnego Księdza z prośbą o zachęcenie miejscowego społeczeństwa do ofiarności na rzecz akcji dożywiania prowadzonej przez Delegaturę Narol i Lipsko. Ze sprawozdań obu Delegatur jest widocznym, że zarówno gmina Lipsko jak i społeczeństwo Lipska składają ofiary w naturze i pieniądzu na „Tanią kuchnię” a natomiast gmina Narol, ani też społeczeństwo Narola, poza początkowym okresem, nie przyczyniają się do rozwoju tak potrzebnej placówki, z której przecież ko-

rzystają podopieczni Delegatury Narol. „W tych sprawach najwięcej znaczący przykład i gdyby Wielebny Ksiądz Delegat poparł osobiście Tanią kuchnię – zapewne i inni Delegaci oraz społeczeństwo, choćby w drobnej mierze wspomagały tę placówkę” – czytamy w dokumencie.

W tym czasie w Narolu nie było ks. proboszcza Leona Janczewskiego, gdyż wraz z wójtem Mazurem został aresztowany i wywieziony na „Zamek” do Lublina. Zastępował go ksiądz Jan Kijas z Łukawicy zajętej w 1939 r. przez Sowietów. Ksiądz Kijas przed wybuchem wojny mieszkał na tak zwanej „Kijasówce”. Na kilka dni przed zajęciem Łukawicy i Kijasówki przez Sowietów księdza Kijasa odwiedzili oficerowie niemieccy i zaproponowali mu wyjazd do Narola, gdyż wieś będzie zajęta przez armię czerwoną. Ksiądz jednak odmówił, gdyż stwierdził, że musi pozostać by opiekować się ludźmi. Po zajęciu plebanii (to jest prywatnego domu księdza Kijasa) przez wojska sowieckie. ks. Kijas zamieszkał w małym drewnianym budynku na skraju Łukawicy. Ludność nazwała ten budynek „Wyganka”. Po wybuchu wojny sowiecko – niemieckiej ks. Kijas przenosi się do Narola.

Spółeczeństwo Narola przywiązane było do księdza Leona i dlatego „nie dają za wygraną” pani Kuryłowicz. Miała kilku braci. Jeden z nich pracował w Zamościu jako wysoki urzędnik w niemieckim urzędzie. Po jego interwencji księdza Janczewskiego przywieziono do Zamościa a z Zamościa do Narola.

Po powrocie ksiądz zapakował najpotrzebniejsze rzeczy i rano przebrawszy się za chłopca wozem konnym z furmanem pojechał do Lubyczy Królewskiej a stąd pociągiem pojechał do Lwowa, gdzie zamieszkał w klasztorze sióstr Felicjanek. Nie znamy daty powrotu do Narola ale musiało się to stać przed zajęciem Narola przez Armię Czerwoną w 1944 r. W jego krótkiej lakonicznej kronice pod datą 12 luty 1945 r. czytamy: „Fatalnie, pałac spłonął”.

Od 1939 r. nie było dzwonów na dzwonnicy. Zachował się najmniejszy dzwon, zawieszony wysoko na wieży kościelnej, zwany sygnaturką, ufundowany pod koniec XIX wieku przez „Narolczaków” z Bufalą. W 1944 r. sowiecki samochód wracał z frontu do Związku Sowieckiego. Kierowca z oficerami zatrzymali się pod dzwonnica. Pytali o księdza. Pojawił się proboszcz wysoki, tęgą mężczyzna. Zapytali: Kołokoł majesz? – Niet – odpowiedział proboszcz. „Machniom” a po chwili dodał – wodku majesz? Proboszcz zwerbował do pomocy Narolczaków. Poszli z pustymi wiadrami a wrócili z wiadrami pełnymi bimbru. Roszanie powlewali bimber do karnistrów po benzynie, pomogli zdjąć dzwon i odjechali. A z zawieszeniem nie było problemu. Po zakończeniu wojny ksiądz proboszcz Janczewski sprowadził siostry Felicjantki do przedszkola w Narolu, do którego uczęszczał autor niniejszego artykułu.

W pobliskim dawnym królewskim miasteczku Płazowie, który wraz z kilkoma wio-

skami stanowił zbiorową gminę, uruchomiono Delegaturę podlegającą pod Radę Opiekunów w Zamościu. Z lustracji tej Delegatury dokonanej 18 sierpnia 1943 r. przez J. Borkowską czytamy: „W gminie pławowskiej większość wsi to ukraińskie i nie były wysiedlane. Ogólnie tylko 4 wsie w gminie nie podlegały pacyfikacji. Z Maziarni brano tylko mężczyzn. W Rudzie Różanieckiej tylko raz dokonano wysiedlenia. Wzięto wtenczas dużo rodzin. Ci co pozostali otrzymali ziemie wysiedlonych i wtedy jak stwierdza Borkowska stan materialny pozostałych rodzin się polepszył. Najbardziej w czasie wysiedlenia ucierpiała Huta Różaniecka, którą trzykrotnie wysiedlano. Około 80 mężczyzn zabito na miejscu gdyż usiłowali schronić się w lesie. Po ostatnim wysiedleniu nikt nie pozostał we wsi. Do Huty przybyli Ukraińcy ale ograbiwszy wieś doszczętnie po trzech dniach nocą uciekli. Po kilku dniach we wsi osiedlili się następni Ukraińcy ale partyzantka polska nakazała osiedleńcom opuścić wieś w ciągu 24 godzin. Pani Borkowska pisze w swojej lustracji, że komisarz wysiedleńczy obiecywał podjęcie starań o zwolnienie gospodarzy z Huty z obozu.

Ludność w Delegaturze Pławów potrzebowała pomocy. A Borkowska stwierdza, że Delegatura działa opieszale. Żywność i i odzież otrzymana przed dwoma miesiącami z Pol K.O. Zamość nie została do dziś odebrana z Tomaszowa, rozdawana jest tylko gotówka przesyłana z Zamościa.

W październiku 1943 r. przeprowadzona została kolejna lustracja Delegatury Pławów. W sprawozdaniu czytamy: „W dniach 19 i 20 października 1943 r. Została przeprowadzona gruntowna zmiana w składzie Delegatury. Nowym pierwszym delegatem został Tadeusz Jedliczka nadleśniczy lasów Różaniecka, drugim delegatem został Obirek sekretarz gminy pławowskiej a trzecim Jadwiga Ligocka. Referent negatywnie ocenia Ligocką. Za to pozytywnie ocenia dwaj pierwsi delegaci gdyż z wielkim zaangażowaniem prowadzą Delegaturę.

W punkcie II Lustracji Borkowska pisze: „Obecnie ustał ogromny ruch ludzi powracających z obozów. Ostatnio też powrócili już wszyscy rozlokowani w powiecie lubelskim i puławskim”. Stwierdza też, że „częste są napady band w tej okolicy. Pomimo dużego procentu Ukraińców starć o większym znaczeniu na razie nie ma”. Borkowska stwierdza, że najbardziej dotknięta jest najbardziej zubożona Huta Różaniecka, która w okresie żniw była zupełnie wysiedlona, została nawiedzona przez nasiedleńców i trzykrotnie obrabowana przez nasiedleńców, tak że obecnie nie ma zupełnie różnicy między najbogatszym gospodarzem a nic nie posiadającym wyrobnikiem”. Stwierdza też referent, że w sierpniu przyjęto pod opiekę 158 rodzin, we wrześniu 59 a w październiku 9 rodzin. Pod opieką Delegatury, pod koniec października było 685 dorosłych osób i 253 dzieci.

Henryk Wolańczyk

**22 sierpnia**

Policjanci zabezpieczający Rock Festiwal w Cieszanowie, zatrzymali czterech mężczyzn, którzy posiadali przy sobie narkotyki

22 sierpnia

W Chotylubiu Tadeusz B. wspólnie z Maciejem W. wbrew przepisom ustawy uprawiali w kompleksie leśnym konopie indyjskie.

22 sierpnia

Ponad promil alkoholu w organizmie miał kierowca opla, którego w czwartek zatrzymali policjanci w Oleszycach. 74-letni mieszkaniec Oleszyc nie posiadał prawa jazdy ponieważ wcześniej zostało mu zatrzymane. Teraz będzie odpowiadał przed sądem za jazdę w stanie nietrzeźwości i bez uprawnień.

W Narolu policjanci z wydziału kryminalnego lubaczowskiej komendy zatrzymali poszukiwanego 44-latka.

23 sierpnia

W Oleszycach, Daniel M. dokonał kradzieży rozbójniczej, zabierając starszej kobiecie portfel z zawartością pieniędzy.

23 sierpnia

W Lubaczowie podczas prac ziemnych operator koparki wykopał skrzynię z której wysypały się granaty.

Przybyli na miejsce funkcjonariusze przeprowadzili rozpoznanie minersko-pirotechniczne. Na miejscu odnaleziono jeszcze jedną, częściowo odkrytą skrzynię, w której znajdowały się kolejne niewybuchy. W sumie odnaleziono 118 sztuk amunicji, 24 granaty, minę przeciwpiechną i kostkę trotylu z czasów II Wojny Światowej.

26 sierpnia

W Budomierzu, obywatel Ukrainy Ihor M., posłużył się podrobionym aktem notarialnym o pełnomocnictwie i upoważnieniem notarialnym do dysponowania samochodem marki Audi.

W Starych Oleszycach Mateusz M. kierował samochodem marki Renault, będąc w stanie nietrzeźwości.

27 sierpnia

Policjanci z wydziału kryminalnego uzyskali informację, że w kompleksie leśnym, na terenie gminy Cieszanów, prowadzona jest uprawa konopi indyjskich. W ubiegłym tygodniu podczas obserwacji tej plantacji, mundurowi zauważyli dwóch mężczyzn, którzy wykonywali prace pielęgnacyjne przy roślinach ukrytych wśród zarośniętej polany. Obaj zostali zatrzymani. Zabezpieczono 49 krzewy.

Podczas przeszukania domu oraz budynków gospodarczych należących do jednego z mężczyzn, funkcjonariusze z wydziału kryminalnego lubaczowskiej komendy zabezpieczyli dodatkowo ponad 30 gramów suszu. Policjanci ustalili, że związek z tą sprawą ma jeszcze jeden mężczyzna, 26-letni mieszkaniec Lubaczowa.

Wszyscy czterej nastolatkiwie dzień wcześniej uciekli z ośrodka wychowawczego, w którym zostali umieszczeni decyzją sądu.

28 sierpnia

W Budomierzu, obywatel Ukrainy Mykola D. posłużył się podrobioną polisą ubezpieczeniową OC.

30 sierpnia

W Oleszycach Jan B. kierował samochodem marki Opel, będąc w stanie nietrzeźwości.

2 września

Lubaczowscy policjanci zatrzymali w Nowym Dzikowie kierowcę samochodu marki Renault, 25-letniego mieszkańca gminy Stary Dzików. Mężczyzna miał na liczniku 115 km/h, przy ograniczeniu prędkości do 50 km/h.

3 września

W Wielkich Oczach Ryszard G. kierował samochodem marki Renault, będąc w stanie nietrzeźwości

3 września

Ponad promil alkoholu w organizmie miał kierowca opla, którego w czwartek zatrzymali policjanci w Oleszycach. 74-letni mieszkaniec Oleszyc nie posiadał prawa jazdy ponieważ wcześniej zostało mu zatrzymane.

4 września

W Nowym Dzikowie Józef P. prowadził pojazd mechaniczny, będąc w stanie nietrzeźwości i pomimo cofnięcia uprawnień do kierowania.

10 września

W Lubaczowie Krzysztof R. kierował motorem marki Derbi, będąc w stanie nietrzeźwości.

W Stary Dzikowie Dawid O. kierował samochodem marki Audi, będąc w stanie nietrzeźwości

13 września

W Lubaczowie Roman K. kierował samochodem marki Skoda, będąc w stanie nietrzeźwości. W Lubaczowie, Krzysztof K. kierował samochodem marki Seat, będąc w stanie nietrzeźwości.

11 września

W Lubaczowie Marian K. kierując samochodem marki Audi, wykonując manewr skrętu w lewo, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu jadącemu prawidłowo motocykliście.

W wyniku zdarzenia obrażenia odniósł motocyklista i jego 10-letni pasażer.

13 września

Mieszkaniec Futor na polu odnalazł pocisk moździerzowy. Podczas sprawdzania terenu w bliskiej odległości, funkcjonariusze odnaleźli jeszcze jeden niewybuch w postaci pocisku artyleryjskiego. Policjanci powiadomili saperów i zabezpieczali miejsce niebezpiecznego znaleziska do czasu ich przyjazdu. 20 września

16 września

W Starym Siole Józef S. kierował samochodem marki Renault, pomimo orzeczonego sądowego zakazu prowadzenia pojazdów.

W Dachnowie, Rafał R. kierował samochodem marki Opel, będąc w stanie nietrzeźwości.

20 września

W Lubaczowie, Rafał P. kierował samochodem marki Ssangyong, pomimo orzeczonych dwóch sądowych zakazów prowadzenia pojazdów.

W Lisich Jamach obywatel Ukrainy Oleksiy K. kierował samochodem marki Volkswagen, pomimo orzeczonego sądowego zakazu prowadzenia pojazdów.

cd. ze str. 1

Psychologia, filozofia i konie

na chęć działania, która nie da korzyści materialnych. Napomknął, że od dzieciństwa zajmuje się końmi, zaskoczył mnie słowami „behawioryzmie koni”. O swoich koniach, a ma ich dwanaście mówi, że uczą jak je dosiadać i jak czerpać z tego przyjemność.

Pomyślałem, że spotkałem faceta napakowanego teoriami naprawy świata, oderwanego od szarej rzeczywistości. Po przeszło godzinnej rozmowie całkowicie zmieniłem zdanie. Młody człowiek podkreślił, że jest bezpartyjny, nie uprawia polityki ale kandyduje do Rady Powiatu. Nasza rozmowa nie była elementem kampanii wyborczej, bo to ja wyszedłem z propozycją spotkania. Po dużej dozie teorii zapytałem o praktyczne działanie. Mój rozmówca był na to przygotowany. Powiedział, że już działają od dwóch lat w grupie dwudziestu osobowej, współpracując z naukowcami z Uniwersytetu Warszawskiego. Zamierzają powołać stowarzyszenie, a później fundację. W ten sposób ich praca będzie planowana i systematyczna.

Podstawowym zadaniem powołanego stowarzyszenia będzie – jak wspominałem wcześniej – wyrabianie świadomości, że w Podkarpackiem, jak też w naszym powiecie są osoby, które intelektem, pomysłowością nie odbiegają, od tych, którzy urodzili się i mieszkają w metropoliach. W czasach mojej młodości osiągnięte sukcesy określano przysłowiem: *Nie tylko święci garniki lepią.*

Parę razy wymieniał p. Pawła Głaza z Urzędu Miasta, z którym powołał Komitet Wyborczy Wyborców Samorząd Lubaczowski. Pod tym szyldem będą się ubiegać o mandaty rajców powiatowych. Znam kandydatów do samorządu powiatowego i wyobrażam sobie pierwsze sesje, podczas których młodzi ludzie z rozpalonymi głowami nie klócą się, nie mówią

o przyziemnych sprawach (które też są bardzo ważne), a chcą aby pojęcia *innowacyjność*, *nowoczesność* były często tematyką sesji Rady Powiatu.

Pytany o stadninę jako interes mówi, że da się z tego wyżyć.

Zatrudnia trzech pracowników, z których jest zadowolony. Nie przechwala się, nachelnie nie promuje swojego gospodarstwa.

O koniach może mówić godzinami. Oto próbka jego opinii o koniach wypowiedziana z pasją i znanstwem. Koń jest jak każdy widzi, choć nie trudno odróżnić grzywę od ogona, geneza naszych relacji z tymi homonidami nie jest wcale oczywista. Jedno wiemy na pewno – miała fundamentalny wpływ na rozwój naszej cywilizacji do takiej formy w jakiej znamy ją dzisiaj. Mimo, że mechanizmy dzięki, którym mogło dojść do takiej symbiozy to już temat na debatę natury biologicznej, ich skutki możemy badać indukcyjnie i kategoryzować – esencjonalnie ująć to można j: Psychologia konia albo mówiąc prościej Język koni. Tego właśnie próbujemy nauczyć naszych jeźdźców – budowania relacji. Umiejętność komunikowania się ze zwierzęciem odkrywa przed takim adeptem zupełnie nową paletę wrażeń i doświadczeń bardziej satysfakcjonujących niż zwycięstwa w zawodach, choć i te bywają niezwykle przyjemne, znam to z autopsji. Na szczęście nie jesteśmy odosobnieni w tym co robimy, te metody powoli zaczynają się pojawiać w jeździeckim mainstreamie – dla koni to bardzo dobre wieści!

Żeby sprawdzić prawdziwość mego rozmówcy i doświadczyć palety wrażeń podczas jazdy na mądrym koniu trzeba koniecznie przyjechać do Polanki Horynieckiej.

Edward Dziadula

cd. ze str. 4

Myśliwska gala w Horyńcu Zdroju

z Jarosławia. „Medalem Świętego Huberta” odznaczeni zostali: Jacek Cymbalista – KŁ „Tur” w Wielkich Oczach, Tadeusz Kroker – KŁ „Dzik” z Przemyśla, Tomasz Kulesza – KŁ „Sokół” z Jarosławia, Małgorzata Żyła – KŁ „Hubert” z Oleszyc. „Medal Zasługi Łowieckiej” ma trzy stopnie. „Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej” odznaczono Edwarda Ilnickiego – KŁ „Sarenka” z Lubaczowa, Srebrnym – Stanisława Pajęczka – KŁ „Bór” z Birczy, Witolda Połańca – WKŁ „Ryś” z Jarosławia, Zbigniewa Zajączkowskiego – KŁ „Sokolik” z Horyńca Zdroju, Brązowym – Stanisława Bajora – KŁ „Bazant” z Przeworska, Andrzeja Fedaczyńskiego – KŁ „Dzik” z Przemyśla. Kordelasy otrzymało 10 myśliwych, a wśród nich: Grażyna Zagrobelna dyrektor RDLP Krosno KŁ „Hubert” Oleszyc, Jacek Cymbalista KŁ „Tur” Wielkie Oczy, Marek Kisz KŁ „Sokolik” Horyniec, Władysław Szyk, sekretarz Starostwa Powiatowego w Lubaczowie, KŁ „Łoś” Oleszyc.



Ślubowanie nowych myśliwych

Wręczono także Puchary Starosty Lubaczowskiego dla zwycięzców zawodów strzeleckich i sportowych. Podczas Gali Myśliwskiej można było posmakować potraw kuchni z dziczyzny przygotowane przez koła łowieckie z pow. lubaczowskiego, podziwiać trofea myśliwskie, zaopatrzyć się w odpowiednią literaturę. Odbyły się także dwa konkursy, na najsmaczniejszą potrawę z dziczyzny i na najlepszą nalewkę. Komisja konkursowa pod przewodnictwem kapelana myśliwych diecezji zamojsko-lubaczowskiej ks. Romana Karpowicza I miejsce KŁ „Sokolik” z Horyńca Zdroju za dziką kaczkę z kurkami. II miejsce KŁ „Hubert” z Oleszyc za farsz z dziczyzny, III miejsce KŁ „Ryś” z Lubaczowa za „Talerz obfitości”. Z nalewkami w tym roku nie było rewelacji mimo obfitości owoców. Wygrała nalewka z rakiem przygotowana przez KŁ „Hubert” z Oleszyc, przed nalewką z derenia KŁ „Sokolik” z Horyńca Zdroju i nalewką z pigwy KŁ „Łoś” z Oleszyc. Zwycięzcy obu konkursów zdobyli nagrody, puchary i dyplomy.

Dużo zainteresowanie wzbudziła prezentacja ptaków drapieżnych „Drapole” Piotra Zadwornego i psów ras myśliwskich. Podobał się koncert Sygnalistów Myśliwskich „San” z Przemyśla i chóru myśliwskiego „Knieja” z Zamościa, który już 11 lat swoim śpiewem uświetnia różne imprezy. Gwiazdami wieczoru były zespoły – „Maczo” i „Eliksir”. Zabawę taneczną zakończyła się ta Gala Myśliwska, która cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, zgromadziła tłum ludzi.

Adam Łazar

79. rocznica Bitwy pod Oleszycami

79 lat temu wybuchła wojna. 21. Dywizji Piechoty Górskiej dowodzonej przez generała brygady Józefa Kustronia szlak bojowy wiodł południową częścią Polski od Cieszyna-Pszczyny po ziemię lubaczowską. Z jej 17 – tysięcznego wyjściowego składu po ciężkich bojach w ciągu dwu tygodni dotarło w rejon Moszczanicy i Cewkowa ok. 3500 do 4000 podhalańskich żołnierzy wyczerpanych do ostateczności. Tymczasem rozkaz dowódcy Frontu Południowego gen. Kazimierza Sosnkowskiego brzmiał: „Maszerować na odsiecz Lwowa”. Gen. Kustron posłuszny swoim przełożonym podjął w nocy z 14 na 15 września 1939 r. marsz w kierunku Oleszyc, Lubaczowa, Dachnowa. Drogę do Lwowa zagroziła niemiecka 45. Dywizja Piechoty. Rozpoczęła się walka, którą kapelan a zarazem kronikarz tej niemieckiej dywizji dr Rudolf Gschopf nazwał „Bitwą pod Ole-

szycami”. Według niego zginęło 7 oficerów i 117. podoficerów i żołnierzy niemieckich, a rannych było tylu, że trudno było ich pomieścić w polowym szpitalu w szkole w Oleszycach i dlatego kładziono ich na słomie rozścielonej na posadce miejscowego kościoła. Gen. Kustron podjął odwrot, by uzyskać wsparcie 6. Dywizji Piechoty gen. B. Monda, która zalegała w okolicach Biłgoraja i Tarnobrodu. Stało się to niemożliwe, gdyż w tę przestrzeń dzielącą te dwie polskie dywizje weszła inna – niemiecka dywizja. 21. DPG została okrążona ze wszystkich stron. Podczas przebijania się w kierunku lasów moszczanickich 16 września 1939 r. gen. J. Kustron został śmiertelnie ranny pod Ułazowem i poległ w walce, a żołnierze dostali się do niemieckiej niewoli.

Pamięć o tamtych wydarzeniach trwa. Co roku przed dębowym pomnikiem w uroczysku Horaj odbywa się religijno – patriotyczna uroczystość. Tak było i w tym roku. 17 września zgromadziła się tu społeczność gminy Oleszycy i sąsiednich miejscowości, by modlić się za poległych w obronie Ojczyzny. Mszę św. połową odprawił i homilię wygłosił dziekan cieszanowski, oleszycki proboszcz ks. kan. Józef Dudek. W homilii zauważył, że Ojczyzna bez ziemi, terytorium, historii, języka, kultury i obywateli nie istnieje – Ta ziemia jest mocno nasiąknięta krwią żołnierzy, którzy jej bronili. Gromadzimy się przy tym pomniku gen. Kustronia i tym krzyżu, by wykazać wdzięczność serca i duszy tym, którzy dla Ojczyzny i dobra oddali swoje życie. Ten pomnik i krzyż to drzewa żyjące oddechem gen. Kustronia i jego żołnierzy – mówił kaznodzieja. Liturgię Mszy św. i dalszą część uroczystości ubogaciła swoją muzyką strażacka orkiestra dętą pod batutą Michała Rydzika z Markowej.

W okolicznościowym przemówieniu burmistrz miasta i gminy w Oleszycach Andrzej Gryniewicz przypominając znane powiedzenie: „Historia nauczycielką życia”, proponował spojrzeć na historię jako „źródło wiedzy, księgę przestroż, kierunkowskaz działań”. – Dzisiejsza uroczystość to kolejny akt szacunku, wdzięczności i patriotycznej powinności wobec bohaterów tamtych walk, jak i wobec tych, którzy dziś pielęgnują godną pamięć tamtej walki, odwagi, patriotycznej odpowiedzialności, tamtych wielkich uczuć, emocji i wielkiej tragedii. (...) Zróbmy wszystko, by idee takie jak: prawda i sprawiedliwość, poszanowanie ludzkiej godności, umiłowanie Boga i Ojczyzny trwały w naszym narodzie po wsze czasy. Pielęgnujmy, bo w ten sposób oddamy najwyższy hołd wszystkim tym, którzy na przestrzeni wieków tworzyli Polskę i zapłacili za to najwyższą cenę – powiedział Burmistrz. Z kolei starosta lubaczowski Józef Michalik apelował o to, by w budowaniu Polski być razem i by każdy jej służył uczciwą pracą. – Tylko zjednoczony naród może osiągnąć wiele – stwierdził. Wręczył statuetki stulecia Niepodległej Polski: dziekanowi ks. Józefowi Dudkowi, burmistrzowi Andrzejowi Gryniewiczowi, nadleśniczemu Stanisławowi Zagrobelnemu.



Kompania honorowa BSP z Rzeszowa w Oleszycach

Wykonane one zostały przez warsztaty terapii zajęciowej. – Przez trzy dni i w trzech różnych miejscach obchodzimy kolejną rocznicę Bitwy pod Oleszycami. W czwartek (13 września) na cmentarzu w Starym Dzikowie, w piątek w mojej szkole w Lubaczowie, dziś na Horaju w Oleszycach. Gościliśmy wnuczkę Generała – Ewę Kustron de Ramos z Wenezueli, delegację szkoły z Nowego Sącza, która nosi imię gen. Kustronia. – Mojego dziadka przyjeżdźcie jako swojego bohatera. Kiedy tu jestem czuję ducha tamtych czasów. Dziękuję za to, że tak pięknie upamiętniliście Generała, tak go czcicie – powiedziała wnuczka Ewa Kustron. – tą wiadomością podzielił się dyrektor Zespołu Szkół im. gen. KUstronia w Lubaczowie Andrzej Nepelski. Kompania honorowa 1. Batalionu Strzelców Podhalańskich im. gen. bryg. Józefa Kustronia z Rzeszowa przeprowadziła Apel Pamięci i oddała salwę honorową. Delegacje przy pomniku gen. Kustronia złożyły wiązanki kwiatów. W uroczystości wzięło udział 15 pocztów sztandarowych. Szkoła Podstawowa im. gen. Kustronia w Starych Oleszycach gości zaprosiła na poczęstunek do swojej szkoły.

Adam Łazar